

# #TEŻ SIĘ ZASZCZEPIĘ

s. 14

ISSN 1231-8825



# ŻYCIE

## UNIWERSYTECKIE

nr 3 (331) marzec 2021



PROF. BOGUMIŁA  
KANIEWSKA  
REKTORKA UAM

**SIŁY I ZAMIARY** s. 2

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)

*z pasją o Nauce* 



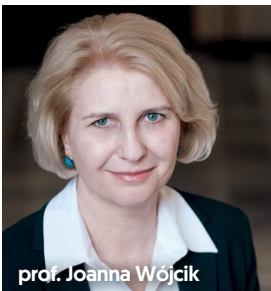
dr Łukasz Matecki



dr Norbert Gill

# DYDAKTYCY

s. 7



prof. Joanna Wójcik



prof. Henryk Koroniak



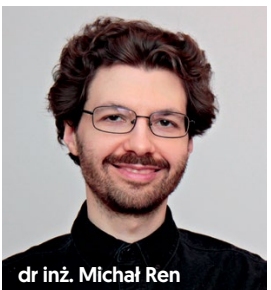
PRAECEPTOR  
LAUREATUS



dr Tomasz Kopyciuk



prof. UAM Danuta  
Konieczka-Śliwińska



dr inż. Michał Ren



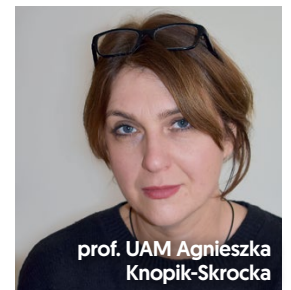
prof. UAM Witold Wrzesień



dr Sylwia Szykowna



Studentki,  
Studentzi,  
JESZCZE  
BĘDZIE  
PRZEDYK  
dr Maria  
Porzucek-Miśkiewicz



prof. UAM Agnieszka  
Knopik-Skrocka



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Siły i zamiary

Prof. Bogumiła Kaniewska Rektorka UAM

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił” – głosił w *Pieśni Filaretów* Adam Mickiewicz, patron naszego uniwersytetu. To hasło – niewypowiedziane – towarzyszyło tworzeniu mojego programu wyborczego, tworzeniu wizji uczelni, w jakiej chcielibyśmy pracować i się uczyć. Dziś, po pierwszym półroczu kadencji, przychodzi czas na pierwsze podsumowania, na ocenę skuteczności działań i realności przyjętego planu. Program wyborczy jest założeniem, które trzeba skonfrontować z rzeczywistością, a tu, jak powiada inny wieszcz, „pospolitość skrzeczy”... I to jest najbardziej widoczna cecha pierwszych miesięcy kadencji: upłynęły one przede wszystkim pod znakiem bardzo silnego wpływu okoliczności zewnętrznych, determinujących akademicką codzienność. To przede wszystkim pandemia i jej konsekwencje, ale i niepokoje społeczne oraz zmiany w otoczeniu prawnym, czyli powstanie nowego Ministerstwa Edukacji i Nauki.

### Pandemia

stanowi najtrudniejsze i najważniejsze wyzwanie dla działań zespołu rektorskiego. Od 11 marca funkcjonujemy w warunkach nadzwyczajnych, znakomita większość dydaktyki odbywa się zdalnie, choć już od początku roku akademickiego umożliwiliśmy studentom udział w badaniach czy to w projektach, czy dla potrzeb prac dyplomowych. Od drugiego semestru więcej zajęć będzie odbywać się w sposób kontaktowy – decyzje w tym zakresie podejmowane są na wydziałach, bo to władze dziekańskie są najlepiej zorientowane w warunkach kształcenia na poszczególnych kierunkach.

Sprawna organizacja kształcenia w pandemii wymagała całego szeregu działań, zwłaszcza w obliczu mało stabilnych uregulowań zewnętrznych (mam tu na myśli zmieniające się decyzje ministerstwa oraz wpływ kolejnych „tarcz” na funkcjonowanie uczelni). Wymagała zaangażowania, a nierzadko cierpliwości i wyrozumiałości, zarówno od nauczycieli akademickich, jak i studentów i doktorantów. COVIDowa rzeczywistość wymusiła także szczególną organizację prac administracji bibliotek i obsługi, tak by chronić zdrowie pracowników, a równocześnie zapewnić efektywne funkcjonowanie uczelni. Choć wszyscy jesteśmy zmęczeni zdalnym kształceniem, brakiem spotkań „na żywo”, działaniem w wirtualnej przestrzeni, hybrydowymi rozwiązaniami i nadmiarem ograniczeń, już dziś mam pewność, że nasza akademicka społeczność zdaje swój pandemiczny egzamin na piątkę (a nawet celująco!). To egzamin nie tylko z pracy w trudnych warunkach, ale także z wzajemnej pomocy, życzliwości, ale i wierności naszym uniwersyteckim tradycjom, które – jak choćby koncert noworoczny – nie dają się pokonać wirusowi. Paradoksalnie sytuacja pandemii zainspirowała cały szereg działań sprzyjających rozwojowi infrastruktury cyfrowej na UAM. To między innymi stałe dostosowywanie zarządzeń do zmieniających się przepisów prawa w związku z pandemią; rozbudowa systemu szkoleń w ramach „Cyfrowy UAM”; uruchomienie Intranetu dla studentów; powołanie pełnomocnika rektora ds. kształcenia na odległość; wreszcie opracowanie koncepcji rozbudowy i usprawnienia Centrum Informatycznego we współpracy z nową dyrekcją tej jednostki.

Wszyscy tęsknimy do normalności, do gwaru i rozmów na uniwersyteckich korytarzach, wypełnionych sal wykładowych, zwyczajnych spotkań i uroczystego świętowania. Wiem, że wielu z państwa rozczarowała decyzja o przedłużeniu zdalnego funkcjonowania UAM na pierwszy, a teraz i drugi semestr roku akademickiego. Jestem jednak przekonana, że była to decyzja słuszna, zapewniająca bezpieczeństwo naszej społeczności. Z tą samą myślą od kilku miesięcy, za pośrednictwem Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, zespołu ds. COVID prowadzimy z ministerstwem rozmowy zmierzające do wypracowania rozwiązań adekwatnych do panującej sytuacji. Ich efektem stało się zarządzenie dopuszczające możliwość zdalnego zaliczania praktyk zawodowych, a wkrótce mają ukazać się uregulowania pozwalające na zwiększenie do stu procent zdalnego kształcenia na kierunkach nauczycielskich (zmiana ta dotyczyć będzie wyłącznie okresu pandemii). Staramy się przekonać Ministerstwo Zdrowia, by szczepieniami w grupie pierwszej objąć wszystkich pracowników uczelni oraz doktorantów. Przedstawiciele UAM uczestniczą także w dyskusji na temat granic wolności akademickiej i gwarantujących ją rozwiązań prawnych. Z inicjatywy zespołu EPICUR powstaje także ogólnopolskie forum Uniwersytetów Europejskich, służące wymianie doświadczeń uczelni biorących udział w tym projekcie.

Fakt, że pandemia określiła kształt zimowego semestru roku akademickiego 2020/2021 (a z pewnością będzie wpływała także na semestr letni) nie oznacza jednak, że zdominowała ona

### prace zespołu rektorskiego

i całego uniwersytetu. W listopadzie odbyła się druga wizytacja zespołu **European University Association** w ramach międzynarodowej oceny instytucjonalnej, aktualnie czekamy na ostateczny raport z nadzieją, iż przez kolejne lata będziemy mogli szczycić się logo EUA-IEP. To inicjatywa, która została

podjęta jeszcze za kadencji rektora Andrzeja Lesickiego. Bardzo intensywnie rozwija się także projekt Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza. W okresie od września do lutego tego roku ogłoszono i rozstrzygnięto osiem konkursów wspierających najlepszych pracowników naukowych i studentów, planowane są kolejne działania wspierające i inicjujące badania naukowe na UAM, ułatwiające dostęp do prestiżowych wydawnictw i czasopism, upowszechniając proofreading etc. Możliwości oferowane przez projekt muszą być szeroko znane na uniwersytecie – wciąż udoskonalana jest strona intranetowa projektu (znajduje się tam, między innymi, harmonogram konkursów na rok 2021), rozpoczęliśmy prezentację ID-UB na Facebooku, poszczególne konkursy promują na wydziałach kierownicy POBów.

Przygotowujemy się także do ewaluacji: dokonaliśmy przeglądu stanu publikacji we wszystkich dyscyplinach, nowo powołany Zespół ds. Ewaluacji dokonuje analiz kolejnych kryteriów, prowadzi także ewaluację czasopism UAM.

Mimo niesprzyjających warunków, rozwijamy także nasz potencjał międzynarodowy – przygotowana została pilotażowa oferta dydaktyczna dla konsorcjum EPICUR, wdrożyliśmy także portal internetowego VCLP do obsługi studentów w ramach tego projektu. Sfinalizowane zostały również prace nad uruchomieniem nowych kierunków studiów w Collegium Polonicum: „studies o Polsce” i „Digital Entrepreneurship”. Są one prowadzone wspólnie z Uniwersytetem Europejskim Viadrina. Wśród 46 studentów immatrykulowanych w UAM tylko jedna studentka jest z naszego kraju, a zatem studenci z zagranicy wracają do Ślubicy. Z aktualnej oferty współpracy międzynarodowej w oparciu o umowy bilateralne korzysta ponad 100 zagranicznych studentów, a liczba ta z pewnością wzrośnie dzięki wdrożeniu koncepcji nowego AMU-PIE. Umiejętnościem międzynarodowemu służyć będzie także współpraca z Imperial College London w zakresie *science communication* oraz udział UAM w programie *Visibility Project* MEiN oraz Fundacji Perspektywy. Audyt wykonany w ramach tego ostatniego projektu wykorzystany zostanie do budowania spójnej strategii promocyjnej UAM, przede wszystkim poza granicami kraju.

Zakończyliśmy przygotowania do reorganizacji struktury i funkcjonowania Szkoły Doktorskiej UAM – po zmianie Statutu utworzyliśmy 5 szkół doktorskich przy szkołach dziedzinowych, co pociągnęło za sobą zmianę Regulaminu Szkoły Doktorskiej. Zmiany te poprzedziła długa, merytoryczna dyskusja nad rozwiązaniami, które sprzyjają kształceniu doktorantów. Musi mieć ono wymiar międzynarodowy – środki na ten cel zapewni nie tylko Uczelnia Badawcza, ale i pozyskane fundusze w ramach programu NAWA STER.

Wśród innych zmian warto wymienić przyjęcie nowych regulaminów jednostek ogólnoucześniejszych UAM, umocowanie kolegium rektorsko dziekańskiego w zapisach Statutu, nowelizację regulaminu pracy, organizacyjnego, regulaminu zamówień publicznych, uregulowanie procedur awansowych zgodnie z Ustawą 2.0 oraz wprowadzenie programu PPE. To tylko niektóre z naszych prac, podejmowanych

## z myślą o przyszłości.

Synergia działań na tak dużej uczelni jak nasza wymaga planu, od kilku miesięcy trwają zatem prace nad uszczegółowieniem Strategii Rozwoju UAM do roku 2030. Już wkrótce projekt strategii przygotowany przez przedstawicieli wszystkich wydziałów, studentów i pracowników administracji zostanie przedstawiony społeczności akademickiej oraz Radzie ►



ZDJĘCIA NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA; ARCHIWUM PRYWATNE

### WYDARZENIA

- 2 | PROF. BOGUMIŁA KANIEWSKA: SIŁY I ZAMIARY
- 4 | MEDALE DLA WYBITNYCH HUMANISTÓW
- 4 | 80-TE URODZINY PROF. BOGDANA MARCIŃCA
- 5 | W „PERSPEKTYWACH” NAJLEPSI
- 5 | KONTO ORCID NIEZBĘDNE DLA NAUKOWCÓW
- 5 | ODRESTAUROWALI GRÓB REKTORA GROCHMALICKIEGO
- 6 | ALTECH – STUDIA Z WIDOKIEM NA PRZYSZŁOŚĆ
- 6 | WYŚCIG KWANTOWY Z UDZIAŁEM UAM

### NAUKA

- 7 | PROF. JOANNA WÓJCIK: UAM DOCENIA NAJLEPSZYCH
- 8 | DR NORBERT GILL: LUBIĘ MYŚLEĆ DOBRZE O STUDENTACH
- 9 | DR ŁUKASZ MAŁECKI: PREDATOR DIDACTICUS
- 10 | PROF. HENRYK KORONIAK: MIAŁEM TROCHĘ SZCZĘŚCIA
- 10 | DR TOMASZ KOPYCIUK: NIE MA JEDNEJ METODY
- 11 | PROF. UAM DR HAB. DANUTA KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA: TRZEBA BYĆ OTWARTYM
- 11 | DR INŻ. MICHAŁ REN: CIEKAWIE I Z HUMOREM
- 12 | DR SYLWIA SZYKOWNA: DYDAKTYKA JEST PASJĄ
- 12 | PROF. UAM WITOLD WRZESIEŃ: NIE KAŻDY JEST SHOWMANEM
- 13 | DR MARIA PORZUCEK-MIŚKIEWICZ: NAUCZANIE JAKO SZTUKA
- 13 | PROF. UAM DR AGNIESZKA KNOPIK-SKROCKA: ZARAŻAĆ PASJĄ

### #TEŻ SIĘ ZASZCZĘPIĘ

- 14 | KRZYSZTOF SKRZYPCZAK: POLACY, SZCZEPIMY SIĘ!
- 15 | DR ANDONIS KARACHITOS: NIE BĘDZIE JEDNEGO LEKU NA COVID-19
- 18 | PROF. UAM DR HAB. INŻ. JAKUB D. RYBKA: BO DWA JEST LEPSZE NIŻ JEDEN
- 18 | UAM PRZECIWI PANDEMII
- 19 | PROF. MAŁGORZATA BOROWIAK: MUSIMY BYĆ PRZYGOTOWANI
- 20 | DR MICHAŁ RZESZEWSKI: WIRTUALNY ŚWIAT BEZ SZCZEPIEN
- 21 | ROK W CIENIU COVID-19

### NAUKA

- 22 | PROF. KATARZYNA DZIUBALSKA-KOŁACZYK ORAZ DYREKTOR CENTRUM SPRAW PRACOWNICZYCH KATARZYNA LINKE: HR EXCELLENCE TO PRZEJRZYSTOŚĆ ZASAD
- 23 | MACIEJ KOŚMICKI: MACIEJ I KLOCKI
- 24 | PROF. LECHOSŁAW KUCZYŃSKI: GAWRON MA PRAWO ŻYĆ
- 26 | DR AGATA BUCHWAŁ: KOLORY ARKTYKI
- 28 | DR KRZYSZTOF MAĆZKA: SUMA WSZYSTKICH STRACHÓW

### HISTORIA

- 29 | KOŁO ZE STULETNIĄ TRADYcją
- 30 | PATRONEM ZOSTAŁ MICKIEWICZ. A MÓGŁ BYĆ STALIN!

► Uczelni – tak, by umożliwić powszechną dyskusję nad tym dokumentem, zanim zostanie on uchwalony przez Senat.

Myślimy także o studentach – nie tylko jako młodych badaczach korzystających z programów BestStudentGrant, Study@research i EPICUR – ale i o zapleczu socjalnym dla nich. W grudniu 2020 rozpoczęła się budowa akademika na Morasku. Pierwsi studenci wprowadzą się do nowego, bardzo dobrze zlokalizowanego budynku już jesienią 2022 r., oddamy do ich dyspozycji 400 miejsc w pokojach jedno- i dwuosobowych. W budynku akademika będzie zlokalizowane m.in. przedszkole oraz Radio „Meteor”. Ważnym osiągnięciem było również pozyskanie z MEiN dodatkowej kwoty 13,5 mln na realizację tej inwestycji. Usprawniony został system przyznawania stypendiów, choć nowe zasady przyznawania stypendiów rektorskich wzbudziły kontrowersje wśród społeczności żaków. Wierzę, że działania Samorządu Studenckiego pod wodzą nowej przewodniczącej, doprowadzą do rozsądnego, kompromisowego rozwiązania tej kwestii.

Akademik to bez wątpienia największa i najważniejsza inwestycja na najbliższe lata. Wspomnieć warto także o zakończeniu przygotowań do rozpoczęcia remontu tzw. „koszarowca” przy Collegium Iuridicum Novum (w większości finansowanego ze środków europejskich przyznanych przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego), czy podpisaniu umowy przedwstępnej na zakup willi przy ul. Wieniawskiego 3, przeznaczonej na siedzibę Instytutu Historii Sztuki.

Nie sposób w ramach tego krótkiego podsumowania przedstawić wszystkich działań, rozpoczętych w ostatnich tygodniach i wynikających z nich perspektyw. Uzyskanie grantu H 2020 EPICUR Research pozwoli przygotować projekty badawcze, w których uczestniczyć będzie UAM. Rozbudowa Sekcji Operacyjnych oraz Sekcji Wsparcia Aplikacji Grantowych w ramach Centrum Wsparcia Projektów przysłuży się intensyfikacji działań wspierających składanie wniosków i realizację projektów badawczych. Otwierają się nowe możliwości dla humanistyki cyfrowej dzięki udziałowi UAM w projekcie Cyfrowa infrastruktura badawcza dla humanistyki i nauk o sztuce konsorcjum DARIAH-PL.

Niezwykle ciekawie rysują się perspektywy współpracy z otoczeniem: przygotowane jest już zarządzenie powołujące Radę Gospodarczą, podpisujemy kolejne umowy o współpracy (m. in. z Lechem Poznań czy o utworzeniu konsorcjum ds. informatyki kwantowej i technologii kwantowych). Trwają przygotowania do reorganizacji UCITTu z wykorzystaniem zasobów projektu Uczelnia Badawcza. Dwa nowo powołane zespoły: ds. Zrównoważonego Rozwoju oraz ds. Strategii Antydyskryminacyjnej i Mediacji będą miały za zadanie wypracowanie społecznej strategii uniwersytetu, strategii społecznej odpowiedzialności zarówno wobec otoczenia, jak i w obrębie uczelni.

Trudne pół roku za nami. To znakomita okazja, by podziękować całej społeczności akademickiej za wspólną pracę, za Państwa życzliwość dla zespołu rektorskiego. Zaczęłam te krótkie refleksje od Mickiewicza i na Mickiewiczu chciałybym zakończyć – jego *Oda do młodości* była apologią pracy zespołowej. Całkowicie zgadzam się z tą tezą: wszystko, co Państwu – w skrócie i fragmentarycznie – zaprezentowałam, zawdzięczam swym najbliższym współpracownikom, z prorektorami na czele. To ich aktywność i kreatywność pomagają mnie i Państwu każdego dnia.

**Prof. Bogumiła Kaniewska**



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Medale dla wybitnych humanistów

**Prof. Elżbieta Wesołowska i prof. Bogusław Zieliński, zasłużeni uczeni z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, zostali uhonorowani Medalem Homini Vere Academico.**

Nagrodzeni badacze są zarówno autorytetami naukowymi, jak i dydaktycznymi i organizacyjnymi. Autorka „Pieśni Neron” i pomysłodawca Bałkańskiej Randki skupili wokół siebie całe środowiska badawcze. Obecnie kończą pracę na stanowiskach dyrektorów dwóch instytutów – Instytutu Filologii Klasycznej (prof. Wesołowska) i Instytutu Filologii Słowiańskiej (prof. Zieliński). Naukowcy stworzyli szkoły badawcze o powiązaniach ogólnokrajowych i międzynarodowych, a także ramy działalności na wiele dziesiątków lat dla uczelnianych społeczności naukowych.

Z inicjatywą przyznania im Medalu Homini Vere Academico wystąpiła prof. Kaniewska, rektor UAM. – Medal ten jest wyrazem uznania dla Państwa Profesorów za wieloletnią i ofiarną pracę na rzecz Uniwersytetu – powiedziała.

Spotkanie, które odbyło się w biurze rektora, miało charakter kameralny i spontaniczny, nieco zaskakując laureatów. Zamiast oficjalnych przemówień padło wiele słów płynących prosto z serca. – Wiemy, jak wiele im zawdzięczamy, jak wiele zawdzięcza im Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej – kontynuowała prof. Kaniewska. – To przede wszystkim wysoka, chyba najwyższa w kraju, pozycja dwóch dyscyplin, którymi się opiekowali przez wiele lat, czyli filologii klasycznej i sławistyki.

– W tej niespodziance zawarło się to, co chcemy wam powiedzieć. Jest w nas więcej wdzięczności dla was niż potraficie sobie pomyśleć – powiedział dziekan WFPIK, prof. Tomasz Mizerkiewicz.

– Pełna konfuzja – skomentowała prof. Wesołowska miłą niespodzianką. – Serdecznie dziękuję za wszystko i za pamięć. Zawsze robiłam to, co trzeba.

– Pierwsze, co chciałem powiedzieć, to „trafiony, zatopiony” – całkowita niespodzianka. Drugie – będzie lepiej. Korzystam teraz z niebywałego luksusu. Jako eksdyrektor spokojnie obserwuję. Jest bardzo dobrze, lepiej niż było. Zmiana jest konieczna, przyszła w dobry czas. Jestem absolutnie spokojny o przyszłość instytutu – podkreślił prof. Zieliński.

**Ewa Konarzewska-Michalak**

## 80-te urodziny prof. Bogdana Marciniaka



FOT. ADRIAN WYKROTA

**Prof. Bogdan Marciniak, były rektor UAM, laureat „polskiego Nobla”, twórca Fundacji UAM oraz pierwszego w Polsce Parku Naukowo-Technologicznego, ukończył 80 lat. Jak przystało na naukowca, świętował urodziny naukowo. Na zdjęciu: Profesor Marciniak odbiera gratulacje od prof. Kaniewskiej, rektora UAM.**

## W „Perspektywach” najlepsi

Już po raz dwudziesty trzeci Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” przygotowała ranking, w którym zaprezentowała 1000 liceów i 500 techników, które w roku szkolnym 2019/2020 miały najlepsze wyniki z egzaminów maturalnych i zawodowych.



Z uwagi na sytuację epidemiologiczną, uroczysta gala odbyła się online. Najlepszym liceum w Polsce okazało się XIV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Warszawie. Natomiast wśród techników, królowało Technikum Mechatroniczne nr 1 w Zespole Szkół Licealnych i Technicznych nr 1 w Warszawie.

Podczas uroczystości prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM oraz prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM, ogłosili zwycięzców rankingu w województwie wielkopolskim, zachodniopomorskim i lubuskim, a więc w tych województwach, skąd rekrutują się najczęściej studenci UAM. Najlepsze szkoły w rankingu w województwie wielkopolskim to II LO im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu, a w kategorii techników Technikum Komunikacji w Zespole Szkół Komunikacji im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. W województwie zachodniopomorskim pierwsze miejsca zajęły XIII LO w Szczecinie oraz Technikum Organizacji i Zarządzania w Zespole Szkół nr 8 w Szczecinie. W województwie lubuskim na szczycie rankingu znalazły się Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Żarach oraz Technikum nr 1 w Zielonej Górze.

jaghal

## Konto ORCID niezbędne dla naukowców

Wszyscy pracownicy UAM uczestniczący w badaniach czy publikacjach powinni mieć międzynarodowy identyfikator ORCID (Open Researcher and Contributor ID). Uniwersytet zobowiązuje naukowców do powiązania identyfikatora z kontem w PBN i POL-on.

ORCID to cyfrowy identyfikator, który służy jednoznacznej identyfikacji naukowca w zasobach elektronicznych. Dzięki niemu można m.in. szybko zidentyfikować dorobek naukowy konkretnej osoby, uprościć procedurę rejestracji przy wysyłaniu artykułów naukowych do wydawców i przy składaniu wniosków grantowych. Pracownicy byli zobowiązani do założenia ORCID w 2018 roku, kiedy po raz pierwszy składali oświadczenie o dyscyplinie/dyscyplinach lub w chwili zatrudnienia.

Jedyną instytucją, która może nadawać identyfikator ORCID, jest organizacja ORCID. Rejestrację konta można przeprowadzić bezpośrednio na stronie głównej: [www.orcid.org](http://www.orcid.org). Konto w ORCID można również zarejestrować za pośrednictwem istniejącego konta użytkownika w PBN. Aby numer ORCID został wysłany do rejestru pracowników w POL-on, do konta PBN należy podłączyć również profil POL-on. Synchronizacja tych trzech systemów umożliwia:

1. Zaimportowanie publikacji z ORCID do PBN (oraz za zgodą autora – z PBN do ORCID),
2. Pobranie dyscypliny autorów z POL-on, co pozwala przypisać publikacje do odpowiednich dyscyplin,
3. Wysłanie numeru ORCID danej osoby do rejestru pracowników w POL-on.

Szczegółowe instrukcje znajdują się w Intranecie w Aktualnościach (komunikat „ORCID – nowy obowiązek dla naukowców. Ważne!” opublikowany 20.01.2021)

Instrukcja filmowa, jak wygenerować identyfikator ORCID oraz jak połączyć go z PBN i POL-on, jest dostępny na stronie Biblioteki Uniwersyteckiej UAM: <http://lib.amu.edu.pl/orcid-uam/>.

dr Magdalena Szafran  
Kierownik Biura Wsparcia Nauki

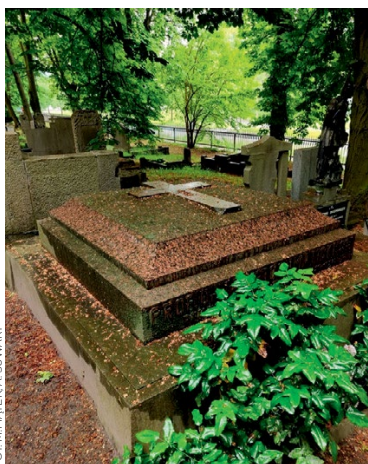
## Odrestaurowali grób rektora Grochmalickiego

**Grób prof. Jana Grochmalickiego, rektora Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1926-1928, został odrestaurowany. Tę dobrą wiadomość przekazał nam Adam Suwart, społecznik, historyk i dziennikarz.**

Prace na nekropolii zasłużonych Wielkopolan trwają od wielu lat. W 2020 roku odrestaurowano 16 nagrobków, w tym prof. Grochmalickiego, zoologa z Uniwersytetu Lwowskiego, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Przyrodniców w Krakowie, legionisty, pierwszego prezesa Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, członka korespondenta PAU.

Profesor Jan Grochmalicki w 1919 roku na Uniwersytecie Poznańskim objął stanowisko szefa Instytutu Zoologicznego i profesora zwyczajnego na Wydziale Filozoficznym. Przez dwie kadencje był rektorem UP, a później prorektorem. Opublikował około 150 prac naukowych i popularnonaukowych. Zmarł w 1936 roku.

RED



FOT. M. PATEK, A. SUWART



# AI Tech – studia z widokiem na przyszłość

**Akademia Innowacyjnych Zastosowań Technologii Cyfrowych (AI Tech) to projekt przygotowany we współpracy z byłym Ministerstwem Cyfryzacji (obecnie: Platforma Cyfrowa), którego celem jest uruchomienie na pięciu polskich uczelniach programu studiów kształcących specjalistów z zakresu cyberbezpieczeństwa i sztucznej inteligencji. Na Wydziale Matematyki i Informatyki UAM ruszyła właśnie rekrutacja na studia magisterskie AI Tech.**

W skład konsorcjum, które celem będzie realizacja projektu, weszło pięć polskich uczelni: Politechnika Gdańska, Politechnika Poznańska, Politechnika Wrocławska i Uniwersytet Warszawski oraz UAM. Realizacja grantu została zaplanowana na lata 2021-2023, a jego budżet wynosi ponad 51,5 mln zł.

Zgodnie z założeniami programu absolwenci zasilą szeregi wysokiej klasy specjalistów z zakresu sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego lub cyberbezpieczeństwa. Na Wydziale Matematyki i Informatyki UAM studia AI Tech realizowane będą na dwóch specjalizacjach z informatyki: sztuczna inteligencja oraz cyberbezpieczeństwo. Pierwsza edycja rozpocznie się w semestrze wiosennym, kolejna planowana jest za rok.

– Obie specjalizacje, które chcemy zaproponować naszym studentom, reprezentują dziedziny nauki, które obecnie rozwijają się niezwykle dynamicznie – mówi prof. Krzysztof Jassem z Wydziału Matematyki i Informatyki, kierownik projektu. – W ramach AI Tech zamierzamy co roku uaktualniać programy studiów tak, aby nadążyć za zmieniającą się praktyką gospodarczą. Zakładamy, że nasi absolwenci znajdą zatrudnienie w czołowych ośrodkach badawczo-rozwojowych, firmach IT lub zasilą administrację rządową. Liczymy



prof. Krzysztof Jassem

FOT. PIOTR JABLONSKI

również na wykształcenie przyszłych naukowców, wdrażających w przemyśle wyniki badań podstawowych. Siłą rzeczy zatem te programy muszą być nowoczesne i odpowiadające potrzebom rynku.

Innowacyjność studiów polegać ma m.in. na zastosowaniu nowoczesnych narzędzi informatycznych w przygotowaniu materiałów dydaktycznych do samodzielnego kształcenia. Będzie to m.in. Jupyter Notebook – program, który umożliwi włączanie do omawianych treści materiałów audiowizualnych lub kodów programów uruchamianych „na żywo”. Pozwala to na bardziej praktyczne przedstawienie zagadnień przygotowanych w materiałach.

– W ostatnich latach obserwujemy lekki spadek zainteresowania studiami magisterskimi z zakresu informatyki. Studenci kończą edukację na studiach inżynierskich, ponieważ już to daje im możliwość znalezienia zatrudnienia w kraju i za granicą. – dodaje prof. Jassem. – Mam nadzieję, że program studiów, który przygotowaliśmy w ramach AI Tech, zachęci studentów do zwiększenia zakresu swoich kompetencji, co pozwoli im na pozyskanie atrakcyjnej i dobrze płatnej pracy.

**Magda Ziółek**

## Wyścig kwantowy z udziałem UAM

**UAM znalazł się wśród ośmiu jednostek naukowych, które podpisały list intencyjny o współpracy w zakresie technologii kwantowych.**

Wśród sygnatariuszy listu są też: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Gdański, Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, Uniwersytet Jagielloński, UMK, Politechnika Wrocławska oraz Instytut Fizyki PAN. Ze strony UAM list podpisał prorektor UAM prof. Michał Banaszek, a osobą koordynującą działania wynikające z porozumienia jest prof. Adam Miranowicz.

– Chcemy być głosem środowiska i partnerem do rozmów z władzami o wykorzystaniu technologii kwantowych, m.in. dla wzmocnienia pozycji gospodarczej Polski – mówi prof. Konrad Banaszek z Uniwersytetu Warszawskiego. Inicjatywa ma być parasolem nad badaniami, prowadzonymi w różnych ośrodkach naukowych w Polsce.

Naukowcy podkreślają, że państwa, które dziś zainwestują w badania nad technologiami kwantowymi, za kilkanaście lat mogą osiągnąć ogromne korzyści. – Wszystkie nasze ośrodki naukowe mają duży potencjał, udokumentowany

uczestnictwem w projektach europejskich, publikacjami, nagrodami, patentami i kontaktami z przemysłem. Ten potencjał trudno jest jednak utrzymać od grantu do grantu – mówi prof. Michał Banaszek. Dlatego naukowcy uważają, że konieczne jest wsparcie władz i ustanowienie programu rozwoju badań kwantowych, podobnego do tych, które mają inne kraje. Zastosowanie technologii kwantowych może przynieść rewolucyjne zmiany w medycynie, metrologii, robotyce, telekomunikacji i cyberbezpieczeństwie, bankowości, a także symulacjach układów złożonych. Na całym świecie trwa teraz wyścig w badaniach i poszukiwaniu zastosowań wspomnianej technologii. Amerykańskie ośrodki naukowe i korporacje technologiczne koncentrują się m.in. na budowie komputera kwantowego, który będzie miał nieporównywalnie większą moc obliczeniową od obecnych komputerów. W Europie zaawansowane są badania dotyczące sensorów kwantowych i łączności kwantowej.

W listopadzie 2018 roku Unia Europejska zainicjowała dziesięcioletni Quantum Technologies Flagship, z ponadmiliardowym budżetem, dla zapewnienia Europie roli lidera w technologiach kwantowych.

**Opr. red**



# UAM DOCENIA NAJLEPSZYCH

Kształcenie studentów stanowi niezwykle ważną sferę zawodowej aktywności nauczycieli akademickich – absorbującą, wymagającą kreatywności i wielorakich kompetencji, umożliwiających umiejętne przełożenie na język dydaktyki osiągnięć danej dyscypliny, by móc skutecznie wdrażać studentów w samodzielny tryb studiowania i zachęcać ich do prowadzenia własnych badań.

To trudna, ale też satysfakcjonująca sztuka, niepozwalająca nigdy spocząć na laurach, wytrącająca z rutynowego myślenia, zmuszająca do ciągłego dokształcania się i przystosowywania do zmieniających się oczekiwań i potrzeb kolejnych roczników, a jak pokazał ostatni rok pandemii – także do twórczego i elastycznego dostosowania się do niekomfortowych warunków kształcenia zdalnego.

Słyszysz się czasami opinie, że działalność dydaktyczna bywa niedostatecznie doceniona, ustępując pola zwykle silniej eksponowanym osiągnięciom badawczym pracowników uniwersyteckich. I choć zapewne jest tu jeszcze wiele do zrobienia, to odpowiedzią na ten stan rzeczy jest z pewnością nagroda „Praeceptor Laureatus” ustanowiona w 2017 roku przez rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego. To prestiżowe wyróżnienie, przyznane w tym roku akademickim już po raz czwarty, skierowane jest do najlepszych dydaktyków ze wszystkich z wydziałów i filii naszej uczelni, a sam proces ich wyłaniania pozostaje ściśle związany ze zdaniem społeczności studenckiej.

Największą satysfakcją dla każdego nauczyciela akademickiego będzie bowiem zawsze docenienie jego pracy dydaktycznej przez grono osób najbardziej zainteresowanych. Taka idea przyświecała tej najmłodszej z naszych nagród uniwersyteckich, która stanowi szczególnie cenne wyróżnienie dlatego właśnie, że przyznawana jest na podstawie opinii wyrażonych przez studentki i studentów. Do dziekanów należy jedynie wskazanie kandydatów do nagrody spośród tych nauczycieli akademickich, którzy w minionym roku akademickim uzyskali najwyższe oceny w ankietach wypełnianych przez studentów po zakończeniu zajęć. W drugim etapie konkursu studenci danego wydziału lub filii decydują o wyborze najlepszego ich zdaniem dydaktyka, oddając głos w elektronicznej ankiecie. Głosowanie odbywa się w maju każdego roku, a laureatów społeczność akademicka poznaje w październiku podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego, kiedy to UAM zwyczajowo honoruje osoby zasłużone ze środowiska akademickiego. Wyróżnieni otrzymują od rektora nagrodę dydaktyczną II stopnia wraz z dyplomem i symboliczną statuetką patrona naszego uniwersytetu. W tym roku została dodatkowo przyznana nowa nagroda dydaktyczna – „Praeceptor Optimus” – którą otrzymało dwóch nauczycieli akademickich, trzykrotnie wyróżnionych nagrodą „Praeceptor Laureatus”. Zostali oni uhonorowani nagrodą dydaktyczną I stopnia.

Praeceptor Laureatus to wykładowca z pasją i energią do działania, wymagający i uczący myślenia, w pełni zaangażowany



prof. Joanna Wójcik

zowany w kształcenie i budujący relacje z studentami. To najlepszy z najlepszych, ale też jeden z wielu prawdziwie zaangażowanych w swoją pracę nauczycieli akademickich naszej Almae Matris. W ostatnim roku zmieniła się w dużym stopniu forma kontaktu: spotykamy się zdalnie i zaocznie, wykorzystując techniki i metody kształcenia na odległość, oglądając się jedynie na ekranach monitorów czy korzystając z innych uniwersyteckich form komunikacji. Ale to, co najważniejsze, co stanowi o istocie procesu studiowania, pozostało bez zmian – myślę tu o specyficznej dla środowiska uniwersyteckiego relacji mistrz - uczeń, którą gwarantują w szczególności nauczyciele akademicy wyróżnieni nagrodą „Praeceptor Laureatus”. W tym roku pandemia, niestety, pokrzyżowała nam plany i nie mieliśmy okazji zaprosić ich na uroczyste wręczenie statuetek do Auli Uniwersyteckiej. Nie było zatem okazji przedstawić ich osobiście, dlatego cieszę się ogromnie, że mamy dziś okazję poznać bliżej laureatów na łamach „Życia Uniwersyteckiego”. Oddajmy im zatem głos.

prof. Joanna Wójcik  
prorektor UAM ds. studenckich i kształcenia



## Laureaci nagrody „Praeceptor Laureatus” w 2020 r.:

- Dr Grzegorz Michalski – Wydział Anglistyki
- Dr Łukasz Czajka – Wydział Antropologii
- Andrzej Sikorski – Wydział Archeologii
- Dr Agnieszka Knopik-Skrocka – Wydział Biologii
- Prof. Henryk Koroniak – Wydział Chemii
- Prof. UAM dr hab. Marta Wrześniewska-Pietrzak – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Prof. Mikołaj Domaradzki – Wydział Filozoficzny
- Dr Tomasz Kopyciuk – Wydział Fizyki
- Dr Paweł Motek – Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
- Prof. UAM dr hab. Danuta Konieczka-Słowińska – Wydział Historii
- Dr inż. Michał Ren – Wydział Matematyki i Informatyki
- Dr Krzysztof Piotrowski – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Prof. Ryszard Golińsk – Wydział Nauk o Sztuce
- Prof. UAM dr hab. Paweł Stachowiak – Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Dr Elżbieta Dziurewicz – Wydział Neofilologii
- Prof. UAM dr hab. Piotr Łuszczkiewicz – Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- Dr Michał Krotoszyński – Wydział Prawa i Administracji
- Prof. UAM dr hab. Paweł Łupkowski – Wydział Psychologii i Kognitywistyki
- Prof. UAM dr hab. Anna Michalska – Wydział Socjologii
- Prof. UAM dr hab. Witold Wrześniak – Wydział Socjologii
- Dr Maria Porzucek-Miśkiewicz – Wydział Studiów Edukacyjnych
- Ks. prof. UAM dr hab. Jacek Sołtys – Wydział Teologiczny
- Dr Sylwia Szykowna – Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie

## Trzykrotnie laureaci nagrody „Praeceptor Laureatus”, którzy otrzymali statuetkę „Praeceptor Optimus”:

- Dr Norbert Gill – Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Dr Łukasz Małecki – Wydział Neofilologii

# LUBIĘ MYŚLEĆ DOBRZE O STUDENTACH

Z dr. Norbertem Gillem, dydaktykiem z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, laureatem nagrody Praeceptor Optimus i „Najlepszym dydaktykiem UAM w okresie zdalnego nauczania” rozmawia Krzysztof Smura.

## Pytanie nie bez przyczyny. Mówi się, że jaki ojciec taki syn. Dużo w tym prawdy?

Wnioskuje, że chodzi o mojego ojca Władysława, który większość swojego życia poświęcił uniwersytetowi. W domu duch uczelni był obecny od zawsze. Dlatego dosyć naturalne okazało się przejęcie pałeczki i praca na UAM. Kilka lat po jej rozpoczęciu opublikowaliśmy razem z ojcem książkę. Gdybym miał określić swoją rolę na uczelni, w pierwszej kolejności powiedziałbym jednak, że jestem nauczycielem.

## Trzykrotnie został pan wyróżniony jako najlepszy dydaktyk wydziału i w końcu otrzymał nagrodę Praeceptor Optimus. Jak pan to zrobił?

Tak, trzykrotnie otrzymałem nagrodę Praeceptor Laureatus. Prowadzę przedmioty, w których mogę całkowicie wykorzystać moje doświadczenie wypływające z faktu, że wykonuję jeden z zawodów prawniczych. Jestem wiarygodny w tym, co robię, gdyż wszystko można sprawdzić. Co więcej, studentki i studenci to robią. Widzę, jak fakty czy przykłady sprawdzają na bieżąco w sieci. Poza tym mam swoją zasadę: każdy wykład traktuję tak, jakby był on najważniejszy w życiu. Moim zdaniem, wykład trzeba dopasować do pory roku. Inaczej też prowadzę zajęcia wcześniej rano, inaczej wieczorem, czasami tempo wykładu trzeba dopasować do pogody ... czytaj: percepcji słuchaczy. To przynosi efekty. A nagrody niewątpliwie jeszcze bardziej motywują do działania.

## Pandemia. Szybko odnalazł się pan w rzeczywistości online, czy może online to właściwe dla pana środowisko do życia? Dygresja: pana dobranocki są super.

To tylko pozory, zdecydowanie nie jest to dla mnie naturalne środowisko. Chciałem jednak, aby pomimo zdalnego nauczania, prowadzone przeze mnie wykłady były na jak najwyższym poziomie. W tym celu zorganizowałem na poddaszu mojego domu specjalne studio do prowadzenia zajęć online, aby zapewnić studentkom i studentom jak najlepszą jakość, także pod względem technicznym. Dobranocki akademickie na YouTube de facto są mikrowykładami, tylko w całkowicie odmiennej reżyserii i scenerii, na tyle na ile w okresie twardego lockdownu pozwoliły mi na to rekwizyty znajdujące się w domu. Kamerzystą, montażystą, asystentem był młodszy syn Nikodem. Z perspektywy już tego niespełna roku, mogą się one wydawać śmieszne, ale uważam, że wówczas spełniły swoją rolę. Razem miały kilkanaście tysięcy odsłon. Zyskałem



FOT. ADRIAN WYKROTA

przez to zaufanie i dużą frekwencję na wirtualnych wykładach. Trzeba bowiem wiedzieć, że zgromadzić publiczność w sieci jest jeszcze trudniej niż „na żywo” - na sali wykładowej.

## Seria podcastów na YouTube to nowość. Poproszę o dwa zdania reklamujące...

Korzystając z okazji mam wiadomość dla moich studentek i studentów: jeśli nie chce wam się uczyć do egzaminu, to posłuchajcie moich podcastów. Zostawcie tam kciuki w górę i subskrybujcie mój kanał. To oczywiście żart! Uznałem, że podcasty są najbardziej przyjazne w odbiorze. Większość czasu mamy słuchawki na uszach, można ich słuchać gdziekolwiek i kiedykolwiek. Niemniej podcasty nie mają zastąpić wykładu. Zostały one nagrane w taki sposób, że każdy, kto uczestniczył w wykładach, podczas ich słuchania jest prowadzony za rękę, będzie miał skojarzenia z przykładami etc.

## Czy wykładowca powinien być kumplem?

Z moich doświadczeń wynika, że brak przechodzenia na ty ze studentkami i studentami nie musi negatywnie wpływać na relacje z nimi. Raczej nie mam takiej praktyki, aczkolwiek jeżeli taka byłaby ich wola, mogą mówić do mnie nawet - ojciec. To też oczywiście żart. Nauczyciel powinien być życzliwy, ludzki, otwarty na innych, ale pewien dystans w tej pracy wydaje się jednak konieczny.

## Jakich studentów pan woli: zdolnych czy pracowitych?

Lubię myśleć, że wszystkie moje studentki i studenci są zdolni i pracowici.

## Wchodzi pan do sali i zaczyna zajęcia. Jakiś trick, sposób na zwiększenie zainteresowania?

Szefowie kuchni nie zdradzają swoich sekretów. Poza tym lata praktyki...

## Ochrona własności intelektualnej, wstęp do nauki o państwie i prawie, zamówienia publiczne, prawoznawstwo to tylko niektóre z prowadzonych przez pana zajęć. Jak ryba w wodzie czuje się pan w temacie...?

...prawoznawstwo. Uwielbiam ten przedmiot. Natomiast zamówienia publiczne stanowią główną oś mojej praktyki prawniczej, co powoduje, że w tym temacie zawsze muszę być na bieżąco.

## Praeceptor Optimus to nagroda nagród. Więcej nie można. Co dalej?

Nieskromnie powiem - można. W głosowaniu zorganizowanym przez Samorząd Studentów UAM, w którym wzięły udział studentki i studenci całego uniwersytetu zostałem wybrany „Najlepszym Dydaktykiem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w okresie nauczania zdalnego”. Wykorzystując okazję, serdecznie im za to chciałem podziękować! Nagroda szczególna, bo - miejmy nadzieję - niepowtarzalna... Uważam, że zawsze można zrobić o wiele więcej, dydaktyka to przekraczanie własnych ograniczeń i wyobraźni.





# PREDATOR DIDACTICUS

ogromnym wyróżnieniem. Zdobyć zaufania, spełnienie oczekiwań studentów nie jest rzeczą prostą. Jeśli studenci zadają sobie trud, żeby ocenić zajęcia w semestralnych ankietach, a następnie oddają głos w konkursie to – mam nadzieję, że się nie mylę – w ich oczach wykładowca, na którego głosują, jest osobą spełniającą oczekiwania, motywującą do nauki i wspierającą. Nagrody są olbrzymią wartością, ale też motywacją i – nie ukrywajmy – pewnym zobowiązaniem, ponieważ od osób, które już coś osiągnęły, więcej się wymaga. Według regulaminu teraz mam tzw. bana czyli zakaz kandydowania w konkursie. I bardzo dobrze – niech inni też mają szansę. Dodam, że Praeceptor Laureatus jest żartobliwie określany przez studentów jako Predator Didacticus – to zbieżność z jednym z filmów, natomiast nazwa Praeceptor Optimus – w opinii studentów – sugeruje, że rektorzy, profesorowie Andrzej Lesicki oraz Bogumiła Kaniewska są zagorzałymi fanami „Transformersów”, bowiem drugi człon nazwy nagrody jest zbieżny z imieniem postaci – Optimus Prime.

## Co sprawia, że złapał pan tak dobry kontakt ze studentami?

Sądzę, że nauka na własnych błędach jest dobrym sposobem, żeby zdobyć zaufanie studentów. Zajęcia prowadzę od 11 lat i w tym okresie próbowałem różnych metod: byłem pobłażliwy, surowy, czasem za bardzo wymagający, szalenie konsekwentny. Sądzę jednak, że najbardziej pamięta się nauczycieli zarówno wymagających, jak i życiowych czyli takich, którzy bez większego rozgłosu bardzo dużo od siebie dają. Takie osoby zapamiętuje się na długo. Uważam, że aby zostać nauczycielem potrzebna jest bezwarunkowa akceptacja ludzi i tolerancja.

## Spotkałam się z przekonaniem, że dydaktyka jest obciążeniem, bo nie liczy się do dorobku naukowego. Jaki jest pana sposób na zachowanie równowagi między dydaktyką a badaniami?

Obecnie nacisk bardziej jest położony na badania naukowe, granty, publikacje, ale trudno mi sobie wyobrazić, żeby uczelnia skupiała się tylko i wyłącznie na samej nauce z pominięciem dydaktyki. Uważam też, że wiedza, którą zyskujemy np. podczas badań naukowych, przekłada się na dobre przygotowanie do zajęć.

## Jaki powinien być dobry wykładowca?

Na styl prowadzącego i na jakość prowadzonych zajęć składa się wiele elementów. Oprócz dobrego przygotowania do zajęć i jasności wyrażania myśli istotna jest umiejętność elastycznego dostosowania się do potrzeb i możliwości studentów oraz reagowanie na potrzeby grupy. Studentów trzeba umieć zainteresować tematem, ponieważ postawa „musimy się z tym przemęczyć” jest bardzo demotywująca. Studentom trzeba także dawковать „rozrywki”, czyli prowadzić zajęcia różnorodnie. Odpowiednia dawka humoru również bardzo się przydaje. Sądzę, że ważna jest również pasja, która sprawia, że nawet najtrudniejszy przedmiot może stać się ulubionym. Wszystkie te cechy są w pewnym stopniu składowymi tej jednej najważniejszej – tj. umiejętności dzielenia się – dzielenia się czasem, wiedzą, materiałami z osobami, które tego potrzebują. Dobry wykładowca faktycznie ma czas, jasno sygnalizuje, że jest otwarty na rozmowę, cierpliwie wysłuchuje tego, co student ma do powiedzenia. Czy to się opłaca? Jeśli choć jeden student złapie bakcyła i poświęci czas, żeby zgłębić określony temat, to myślę, że jest to w pełni wystarczające odwzajemnienie, nawet z nawiązką.



FOT. ADRIAN WIKROTA

– Najbardziej pamięta się nauczycieli zarówno wymagających, jak i życiowych czyli takich, którzy bez większego rozgłosu bardzo dużo od siebie dają – z potrójnym „belfrem roku”, filologiem, **dr. Łukaszem Małeckim** rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

## Otrzymał pan Nagrodę Praeceptor Optimus, co świadczy, że jest pan cenionym nauczycielem akademickim. Szczególnie przez studentów, którzy trzy razy z rzędu uznali pana za najlepszego dydaktyka roku. Jakie znaczenie ma dla pana to wyróżnienie?

Pamiętam dzień, w którym dowiedziałem się o przyznaniu nagrody. Jechałem tramwajem na wydział, słuchając dobiegających z kabiny motorniczego dźwięków piosenki „Dni, których nie znamy” Marka Grechuty. Bardzo lubię tę piosenkę, szczególnie słowa: „Ważne są tylko te chwile, których jeszcze nie znamy, ważnych jest kilka tych chwil, tych, na które czekamy”. Nie mogę powiedzieć, że czekałem na tę nagrodę, ale czasem wystarczy jedna chwila, która nadaje głębszy sens temu, co się robi. Gdy odebrałem w sekretariacie list od rektora, otwierałem go z duszą na ramieniu. W międzyczasie przeleciały mi przez głowę czarne wizje – czego nie zrobiłem na czas, co może skutkować, że będę zaraz na dywaniku. Po otwarciu listu moje emocje wzrosły, bo zawierał on informację o przyznaniu nagrody Praeceptor Laureatus. Mijał wtedy dopiero 4. rok mojej pracy w Instytucie Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej, więc otrzymanie nagrody wydawało mi się czymś zupełnie nierealnym. W pierwszym odruchu chciałem napisać e-mail do rektora, że to pomyłka, ale pomyślałem, że jak to: ja, zwykły, szary pracownik zwrócę rektorowi uwagę, że zrobił błąd? Już sama nominacja była sporym wyróżnieniem, tym bardziej, że uzyskanie tytułu „belfra roku” było i nadal jest

## MIAŁEM TROCHĘ SZCZĘŚCIA

Czy istnieje uniwersalny język, który pozwala złapać kontakt ze studentami? Czy dzisiejsi studenci różnią się od tych, których pamięta pan z czasów, kiedy rozpoczął swoją karierę naukową?

Wykłady z chemii organicznej prowadziłem przez ponad ćwierć wieku, od 1993 roku. To sporo i stwarza możliwość chociażby przybliżonego porównania co było kiedyś i jak jest dzisiaj. Nigdy nie twierdziłem, że nowe pokolenia studentów są coraz mniej ambitne, mniej zmotywowane, mniej wykształcone. Żyjemy w innych zupełnie czasach, niż te, w których ja studiowałem. Niewątpliwie każde pokolenie studentów jest inne, bo inny jest otaczający nas świat, ale to nie jest szczególnie istotne. Zawsze w każdej grupie znajdują się osoby, które chłoną z entuzjazmem to, o czym mówię na wykładach, ale byli i są tacy, których spotykałem rzadko, czasami tylko na egzaminie (wtedy najczęściej wielokrotnie...). Inaczej mówiąc, moim zdaniem, studenci nie zmieniają się w zmieniających się czasach... Statystycznie to samo, czyli jakby przekornie przeczę staremu przysłowiu: tempora mutantur, et nos mutamur in illis.

Jak do słuchaczy dotrzeć? Uważam, że studenci bardzo szybko oceniają prowadzącego zajęcia i błyskawicznie wiedzą, czy warto przychodzić na wykłady, czy wystarczy tylko poczytać podręcznik. W obszarze mojej działalności (chemia organiczna) konieczne jest zrozumienie problemów i spora koncentracja. Dość łatwo można słuchaczy „zgubić”, omawiając zawiłe niekiedy mechanizmy reakcji. Podobno Melchior



Wańkowicz, a wykładowcą był znakomitym, twierdził, że aby wykład był zrozumiały, co 15 minut należy audytorium dla higieny psychicznej „odsłmiać”, bo inaczej będzie do słuchaczy docierało bardzo niewiele. Nie zalecam opowiadania dowcipów, ale niewielkie dygresje, zwłaszcza te na temat, są jak najbardziej mile widziane.

Uważam, że studiowanie takich dziedzin jak chemia i inne nauki eksperymentalne, to spory wysiłek intelektualny, który wymaga dużego nakładu pracy. Żeby osiągnąć sukces, musi zostać wyzwolony swoisty entuzjazm, a ten entuzjazm powinien stymulować nauczyciel. W jaki sposób? Tutaj raczej miał Wilhelm von Humboldt twierdząc, że tylko osoba zaangażowana osobiście w badania może być dobrym nauczycielem. Dlaczego? Bo tylko taki nauczyciel ma więcej do powiedzenia niż zapisano w podręczniku, bo potrafi wykorzystać swoje własne unikalne doświadczenie.

A poza tym jest jeszcze jeden problem: są osoby obdarzone wrodzonym darem dobrego mówcy i nauczyciela. Może więc miałem trochę szczęścia, Opatrzność nade mną czuwała i jestem jednym z nich???

**prof. Henryk Koroniak**  
Wydział Chemii UAM

## NIE MA JEDNEJ METODY

Czy uważa pan, że można w trakcie zajęć ze studentami przekazać swoją pasję do nauki?

Tak, uważam, że można przekazywać pasję do nauki. Sporo studentów zresztą ma ją już na starcie studiów. Często jest to jeden z powodów, dla których decydują się wybrać kierunek powiązany z nauką. Zwiększająca się w ostatnich latach ilość materiałów popularnonaukowych w mediach – na przykład gier pokroju Kerbal Space Program czy też kolejnych kanałów naukowych na YouTube – prowadzi do zwiększonego zainteresowania nauką wśród młodzieży. Pokazują one, że może ona być ciekawa, a stąd już prosta droga do pasji. Jeśli chodzi o przekazywanie pasji do nauki, to – moim zdaniem – niezwykle istotne jest nawiązanie dobrego kontaktu ze studentami. Taka relacja otwiera studentów, sprzyja zadawaniu przez nich pytań, pozwala na prowadzenie dyskusji. Żeby przekazać pasję do nauki, powinno się – moim zdaniem – przede wszystkim zaciekawić nią studentów, zainteresować omawianym tematem – im bardziej, tym lepiej. Wiadomo,



że nie może być to kosztem jakości prowadzonych zajęć, ale nudny przedmiot na pewno nie wzbudzi entuzjazmu. Bardzo korzystne jest też pokazanie, gdzie omawiana rzecz się przydaje, w jakim dziale nauki. Wszystko zależy jednak od grupy, z którą ma się do czynienia – nie ma jednej metody, która by zawsze działała.

**dr Tomasz Kopyciuk**  
Wydział Fizyki UAM



## TRZEBA BYĆ OTWARTYM

Która z relacji wykładowca – student gwarantuje najlepsze efekty w kształceniu: mistrz – uczeń czy przewodnik – słuchacz?

**K**ażda z wymienionych relacji może przynieść znakomite efekty, jeśli odpowiada obu stronom: nauczycielowi akademickiemu i studentowi. Wszystko zależy, w moim przekonaniu, od potrzeb studenta. Rolę doskonałego dydaktyka akademickiego postrzegam bowiem jako swoistego rodzaju reakcję na to, co potrafi i czego chce dokonać student. Moje działania dostosowuję do jego indywidualnych potrzeb. Są bowiem tacy studenci, którzy wręcz oczekują mistrzowskiego dystansu i chętnie wchodzą w rolę ucznia podążającego za swoim nauczycielem, bacznie go obserwując i naśladowując. Bywają również tacy studenci, którzy potrzebują wspierającego przewodnika, udzielającego cennych wskazówek i prowadzącego ich do sukcesu. Są od początku bardziej niezależni i chcą uczyć się wyłącznie na swoich błędach. Czasem bywa i tak, że pierwotna relacja mistrz – uczeń przekształca się w interakcję przewodnik – słuchacz, kiedy student po swoistym okresie „terminowania” staje się coraz bardziej samodzielny w swoich poszukiwaniach naukowych/badawczych i od nauczyciela oczekuje raczej okazjonalnego wsparcia w realizacji konkretnych pomysłów czy projektów. Najbardziej jednak polecałabym w dydaktyce akademickiej relację partnerską, w której żadna ze stron nie jest ani nadmiernie uprzywilejowana, ani zbyt podporządkowana. Relację, która jednakowo zobowiązuje do wzajemnego starania się i empatii. Zarówno nauczyciel akademicki, jak i student mogą się od siebie wiele nauczyć, choć oczywiście nie zawsze w tych samych obszarach wiedzy czy kompetencji. Najważniejsze w moim przekonaniu jest być otwartym na spotkanie ze studentem, na to, co ono może przynieść wartościowego zarówno dla mnie, jak i dla niego, bo kontakt, jaki mamy ze sobą, może być czasem tylko raz w życiu. Trzeba także nauczyć się rozpoznawać różne potrzeby studentów, bo każda grupa jest inna, każdy młody człowiek ma inną historię i wymaga indywidualnego planu działania. Prowadząc seminarium licencjackie, magisterskie i doktoranckie coraz bardziej dostrzegam też potrzebę bycia gotowym na zmianę mojej relacji ze studentem w trakcie jego akademickiej przygody. Często zaczynamy bowiem od relacji mistrz – uczeń, a po kilku latach współpracujemy w typowo partnerskim układzie.

**prof. UAM Danuta Konieczka-Śliwińska**  
Wydział Historii UAM

## CIEKAWIE I Z HUMOREM

Czy zdradzi nam pan swój przepis na sukces? Co – pana zdaniem – studenci docenili, wysoko oceniając pańskie zajęcia?

**W** mojej pracy dydaktycznej staram się zawsze pamiętać, jak rzeczy wyglądały z drugiej strony katedry i przygotowywać zajęcia tak, jak chciałem żeby wyglądały, kiedy byłem studentem. Moim pierwszym celem jest wywołanie zainteresowania tematem, a nie wyekwowanie wiedzy. Uważam, że każdy wykład i ćwiczenia wymagają długich przygotowań nie tylko ze względów czysto merytorycznych, ale też żeby tworzyć historie dobrze zapadające słuchaczom w pamięć. Staram się więc mówić ciekawie i z humorem; możliwe, że moje zajęcia część swojego powodzenia zawdzięczają więc zdolnościom artystycznym. Myślę, że ważne, a często niedoceniane jest także słuchanie studentów podczas wykładów – nawiązywanie dobrego kontaktu z nimi. Zdarza się, że pytania i komentarze słuchaczy prowadzą mnie do niezwykle ciekawych dygresji, których nie boję się czynić. Wiem, że studentom podoba się także okazjonalne wyjście poza tradycyjny model ćwiczeń, a jeśli tylko jestem w stanie przeciwdziałać nudzie, to chętnie to robię.

Nieodzownym elementem edukacji jest ocenianie. Chciałbym, żeby egzaminy były postrzegane jako przeszkoda, którą musimy wspólnie pokonać, a studenci widzieli we mnie pomocnika, a nie wroga, który te przeszkody piętrzy. Zawsze jasno i ściśle precyzuję wymagania, dotrzymuję danego słowa, a prace w miarę możliwości oceniam tak, żebym nie znał przy tym nazwiska ocenianej osoby. Staram się także doceniać wszystkie ścieżki dochodzenia do rozwiązań i nie zabijać indywidualności. Studenci doceniają również mój wkład w udoskonalanie procesu sprawdzania ich wiedzy, np. bardzo podoba się im automatyczne sprawdzanie pisemnych egzaminów testowych, głównie ze względu na szybkość.

Jednak dążenie do doskonałości w sztuce pedagogicznej to nie wszystko – z ankiety studenckich wyciągam wniosek, że studenci lubią mnie też jako człowieka, a ci którym „zalażem za skórę”, mimo wszystko poważają mnie. Staram się być tego godnym i traktować ich z szacunkiem, cierpliwością i tolerancją.

**dr inż. Michał Ren**  
Wydział Matematyki i Informatyki UAM

## DYDAKTYKA JEST PASJĄ

Jak wyglądają pani przygotowania do zajęć ze studentami? Ile czasu to zajmuje?

Czy co roku od nowa przygotowuje pani swoje wykłady i ćwiczenia?

**N**agroda Praeceptor Laureatus bardzo wiele dla mnie znaczy. Cieszę się, że studentki i studenci docenili moje zaangażowanie, bo dydaktyka jest moją pasją. Program zajęć aktualizuję co roku, uwzględniając choćby nowe publikacje pojawiające się na dany temat. Prowadzę zajęcia z kulturoznawstwa (m.in. visual culture, wiedza o teatrze, organizacja i zarządzanie projektami kulturalnymi, studia miejskie) i oprócz czysto teoretycznych treści, które stanowią trzon programu nauczania, staram się poszerzać horyzonty poznawcze, proponując uczestnictwo w różnego rodzaju wydarzeniach czy spotkaniach, które uzupełniają tematykę poruszaną w ramach ćwiczeń, rozwijając przy tym krytyczne myślenie moich studentek i studentów. Przygotowując zajęcia, staram się tworzyć swobodną przestrzeń do rozmowy, wymiany myśli i dyskusji. Wykorzystuję różne metody pracy, w jak największym stopniu angażując uczestników do kreatywnego działania. Wspólnie realizujemy różnego rodzaju projekty



społeczno-kulturowe (w bieżącym roku akademickim były to: „Goniec Świata”, „Jedna decyzja, dwa życia”, „Bezpieczni studenci”, „Murale gnieźnieńskie” wspólnie z uczennicami i uczniami III Liceum Ogólnokształcącego w Gnieźnie), planuję ćwiczenia, w ramach których tworzymy etudy filmowe, kolaże, działania performatywne. Moje studentki i studenci zawsze zaskakują mnie swoją inwencją twórczą, kreatywnością i pozytywną energią. Trudno określić, ile czasu zajmuje mi zatem przygotowanie zajęć. Nigdy też nie zastanawiałam się nad tym. Każdy rok niesie ze sobą nowe możliwości, ale też może przynieść ze sobą niespodziewane ograniczenia. Sytuacja pandemii w znaczący sposób utrudniła mi realizację kilku pomysłów i wymusiła poniekąd dostosowanie do niełatwych warunków zdalnej edukacji, co w wypadku moich, bardzo angażujących, opartych na budowaniu relacji z uczestnikami zajęć, jest bardzo trudne. Mimo to staram się na przekór okolicznościom czynić zajęcia interesującymi. Dzięki moim studentkom i studentom zawsze się to udaje.

**dr Sylwia Szykowna**  
Instytut Kultury Europejskiej UAM

## NIE KAŻDY JEST SHOWMANEM

Czy dobry wykładowca może być kumplem?

Czy warto przechodzić na ty w relacjach ze studentami?

**J**akiegolwiek formy zaklinalnia rzeczywistości, w moim przekonaniu, nie przekładają się na kształtowanie cech dobrych wykładowców, a dążenie do odgrywania roli kumpla i przechodzenie na ty w relacjach ze studentami to właśnie przykład takiego zaklinalnia rzeczywistości akademickiej. Dobrym wykładowcą się jest albo po prostu nim się nie jest. To zbiór szczególnych właściwości dość wąskiego grona pracowników uczelni – nie można się tego nauczyć, wypracować czy imitować poprzez naśladownictwo. Wiele zależy tu od indywidualnych cech, w tym osobowościowych. Można oczywiście udoskonalać swój warsztat dydaktyczny, ale to temat na inną wypowiedź.

Tak jak nie każdy utalentowany piosenkarz jest showmanem, tak nie każdy wykładowca ma szansę wybić się ponad dominującą przeciętność w pełnieniu swoich obowiązków dydaktycznych. Wcale nie oznacza to, że jest złym wykładowcą, ale dzisiaj rozmawiamy o tych najlepszych.

Wydaje się, że w przypadku postawionego mi pytania należałoby w pierwszej kolejności zapytać samych studentów,



czy chcą uczestniczyć w wykładach „kumpli”, do których zwracają się po imieniu. Możliwe, że przyzwyczajeni do zdobywania „wiedzy” na portalach społecznościowych od swoich rówieśników woleliby, gdyby ich wykładowca był bardziej youtuberem niż akademickim profesorem. Możliwe, że tak. Odnoszę jednak wrażenie, że wcale tak nie jest i mimo niezaprzeczalnych zmian niemal wszystkich przestrzeni otaczającej nas codzienności, współczesnym studentom nadal zależy na kontynuowaniu dotychczasowych wzorców wpisujących się w tradycję idei universitas.

**prof. UAM Witold Wrzesień**  
Wydział Socjologii UAM



## NAUCZANIE JAKO SZTUKA

Co według pani, osoby pracującej na Wydziale Studiów Edukacyjnych, znaczy być dobrym dydaktykiem, nauczycielem, pedagogiem?

**N**ie ma recepty na to, by być doskonałym dydaktykiem. Podejście do tematu będzie odmienne u różnych wykładających, jak i u każdego słuchacza. Choć programy studiów ściśle pedagogicznych oraz pozostałych kierunków z blokami przygotowania pedagogicznego zakładają realizację ważnych kwestii, to efekt końcowy zdaje się zależeć od połączenia wielu czynników. Gdyby za wysokimi średnimi w indeksie czy systemie USOS, wzorowo zaliczonymi praktykami w szkołach i placówkach oświatowych oraz pięknie obronionymi pracami dyplomowymi szli tylko nauczyciele – mistrzowie, to być może wszyscy by kochali szkołę, a wiemy, że niestety tak nie jest. Lubię, gdy w jednym rzędzie z solidnym warsztatem pedagogicznym stoi pasja, gdy po obu stronach katedry czuć, że kochasz ludzi i to, co robisz. Pragnę kształcenia ze wznoszeniem mostów, tworzeniem relacji, bez wysokich podestów i wszechwiedzącego tonu.

Blisko mi do myślenia o nauczaniu jako sztuce. To jak malowanie obrazu. Jak mawiał mój nauczyciel akademicki, prof. Kazimierz Denek: „*musisz włożyć serce, nie wszystko da się załatwić formułkami, bo zmarnujesz swoją pracę, swoich uczniów i samego siebie*”. Moim ulubioną aktywnością w pracy jest słuchanie. Bagaż z tym, czego nauczyłam się od moich uczniów, nieustannie się powiększa. Młodzi ludzie potrzebują przestrzeni, w której mogą bez skrupowania wyrażać siebie. Między wierszami zachęcam do odkrywania siebie. Często wykraczam poza treści programowe, bo jestem żywo zainteresowana człowiekiem. Czerpię inspirację i pozytywną energię od osób, które kształcą ... dzięki temu mam jeszcze więcej do rozdania. Cieszę się, gdy uczniowie są lepsi, mądrzejsi ode mnie. Nie miewam problemów z przyznaniem się, że czegoś nie wiem, nie rozumiem.

W zawodzie nauczycielskim niezwykle wydaje mi się to, że nie jest on ani powtarzalny, ani przewidywalny. Tak naprawdę nie wiemy, co wydarzy się za chwilę, nawet z perfekcyjnym konspektem zajęć w ręku. Zmieniają się sytuacje, osoby i nawet my w kolejnych semestrach przechodzimy metamorfozy mentalne. Elastyczność i otwartość są ważne dlatego, że nierzadko wychodzimy poza własne ograniczenia. W nauczycielach od zawsze podziwiam też to, że nieustannie doskonalą swój warsztat.

Myślę, że sukces – jakim dla mnie jest Nagroda Praeceptor Laureatus – udało mi się osiągnąć głównie dzięki empatii, autentyczności, entuzjazmowi i optymizmowi.

**dr Maria Porzucek-Miśkiewicz**  
Wydział Studiów Edukacyjnych UAM

## ZARAŻAĆ PASJĄ

Czy dobry dydaktyk to niespełniony naukowiec? Czy oba aspekty pracy na uczelni łączą się ze sobą, czy wykluczają?

**M**iałam szczęście spotkać na swojej drodze wielu wspaniałych dydaktyków i naukowców. Jedną z takich osób była pani prof. Zofia Szyfter. I choć nie ma jej już wśród nas, to na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako pełen pasji i charyzmy dydaktyk i naukowiec, który podczas wykładów z wielkim zaangażowaniem przedstawiał także wyniki swoich badań. Kiedy zapytałam studentów, jakie cechy powinien mieć dobry dydaktyk usłyszałam: autentyczny, rzetelny, aktualizuje swoją wiedzę, wymagający zarówno w stosunku do studentów, jak i do siebie, inspiruje w poszukiwaniu nowych celów, chętnie poświęca swój czas po zajęciach, otwarty na dyskusję, a nade wszystko potrafi zarażać pasją do tematów swoich naukowych zainteresowań.

W swojej codziennej pracy staram się łączyć dydaktykę z równoczesnym zaangażowaniem studentów w te dziedziny nauki, którymi się interesuję, które przedstawiam na moich zajęciach, i w ramach których nawiązuję współpracę z innymi jednostkami. Z tego zrodziły się prace dyplomowe, wystąpienia konferencyjne, publikacje, a od pewnego czasu także działania Sekcji Badań nad Nowotworami, której mam zaszczyt być opiekunem. Ze strony studentów pojawia się wiele inicjatyw. Wystarczy ich w tym wesprzeć. Przykładem są sympozja naukowe oraz ostatnio realizowany pomysł kierownik Sekcji – wywiady m.in. z lekarzami różnych specjalizacji, naukowcami, pacjentami <https://anchor.fm/skarbywdlon>.

W kontakcie studentów z wykładową bardzo istotne moim zdaniem jest to, aby czuli, że to, co robią, ma sens, jest ważne nie tylko dla nich, ale i dla otoczenia. W niektórych z nich być może już dziś pojawiła się chęć podjęcia w przyszłości pracy naukowej, ale to nie musi oznaczać rezygnacji z dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem na przykład poprzez zaangażowanie się w różne inicjatywy edukacyjne, społeczne.

Mimo upływu lat, moja praca ciągle przynosi mi wiele radości. By nie doszło do wypalenia, chętnie doksztalcam się również w zakresie nowych form dydaktycznych. Jedną z nich jest tutoring. Jako akredytowany praktyk tutoringowy wykorzystuję zdobyte doświadczenie nie tylko na zajęciach indywidualnych, ale także w większych grupach. Praca ze studentami jest dla mnie inspiracją do dalszych działań.

**prof. UAM Agnieszka Knopik-Skrocka**  
Wydział Biologii UAM



# POLACY, SZCZEPIMY SIĘ!

Z Krzysztofem Skrzypczakiem,

kierownikiem przychodni akademickiej

UAM, rozmawia Magda Ziółtek.

## Panie doktorze, trwają szczepienia przeciw Covid-19. Jak wyglądają one w pana przychodni?

Szczepienia dla grupy 80+ i 70+ ruszyły planowo. Do tej pory zaszczepiliśmy kilkadziesiąt osób. Z tego, co wiem, kalendarz jest zapełniony do końca pierwszego kwartału, czyli do końca marca. Mamy też dość dużą grupę osób w wieku 70+, którą planujemy zaszczepić w kwietniu. Spore zamieszanie w planowaniu szczepień wywołało pojawienie się nowej szczepionki AstraZeneca. Prawdopodobnie pozwoli nam ona w najbliższym czasie poszerzyć grupę szczepionych o osoby spoza grupy 70+. Ale to wszystko, co mogę powiedzieć w tej chwili...

Pierwotnie byliśmy nastawieni na znacznie bardziej intensywne szczepienia. Zakładaliśmy, że będzie to 200 osób tygodniowo, a nawet - w przypadku uruchomienia terminów weekendowych - 500 osób. W związku z zaistniałą sytuacją, szczepimy zaledwie 30 osób tygodniowo. To nie jest duża grupa, ale nie mamy na to wpływu. Realizujemy to, na co jest zgoda w ramach Narodowego Programu Szczepień.

## Czy zgłaszać się do was mogą tylko pracownicy uniwersytetu, czy także inne osoby?

Obecnie jedynym kryterium, jakie stosujemy, jest kryterium wieku. Oczywiście z racji specyfiki przychodni znaczącą większość stanowią u nas osoby związane z UAM.

## Czy osoby spełniające kryterium wiekowe mogą jeszcze się zgłosić do was?

Powiem, że takie osoby nawet powinny się zgłaszać. Chociaż w tej chwili mogę im zaproponować jedynie wpisanie na listę oczekujących. Może więc będzie lepiej, jeśli spróbują poszukać w innych miejscach. Wiem, że w pojedynczych przypadkach zdarzają się jeszcze wolne terminy szczepień.

## Wspomniał pan o pojawieniu się nowej szczepionki. Wzbudziła ona pewne zaniepokojenie.

Chcę wierzyć, że organy, dopuszczające szczepionkę AstraZeneca do użycia, zrobiły to rzetelnie. W mediach pojawiła się informacja, że w grupie osób, na których była testowana, nie było wystarczającej reprezentacji osób w przedziale wiekowym 60+. Nie dyskwalifikuje to szczepionki, rozumiem jednak zaniepokojenie osób, którym dano wybór, jaką szczepionką mają się szczepić. Według stanu wiedzy na dzisiaj, nie jesteśmy uprawnieni do porównywania jakości szczepionek. Uważam, że każda z nich jest lepsza niż czekanie...

## No właśnie, słyszałam taką opinię, że warto poczekać ze szczepieniem do jesieni. Wtedy szczepionki będą poszerzone o nowe mutacje wirusa. Co pan na to?

Jak już mówiłem, nie uważam, aby czekanie było sensowne. Obecnie jedynym racjonalnym wyborem jest zaszczepienie się. Ci, którzy zrobią to w jesieni, będą bogatsi o doświadczenia osób zaszczepionych wcześniej. I niech ta myśl osłodzi im oczekiwanie na swoją kolej.

## A co powiedziałyby pan osobom, które jeszcze się wahają?

Powiedziałbym - nic się tobie nie stanie! Uważam, że wyolbrzymianie ryzyka związanego ze szczepieniem jest zupełnie nieuzasadnione. A tym, którzy jeszcze się wahają, stawiam taki wybór: jeśli umiesz przesiedzieć resztę życia w domu - to nie musisz się szczepić. To jest dla nas taka piękna próba wspólnotowa. Szczepimy się dla innych, abyśmy wszyscy byli w miarę odporni i mogli wrócić do życia, które znamy, bo to, które mamy teraz - to namiastka. Ja już się zaszczepiłem i z dużą nadzieją liczę na to, że będę miał w miarę normalne wakacje. Myślę o tym z wielką przyjemnością.

(wywiad przeprowadzono 5 lutego br)



## Szczepienia dla nauczycieli akademickich

Od poniedziałku, 15 lutego rozpoczęła się rejestracja na szczepienia nauczycieli akademickich oraz innych osób prowadzących zajęcia na uczelniach. Uprawnione są osoby urodzone po **31 grudnia 1956 r.** Niestety, mimo starań, nie udało się włączyć do powyższej grupy pracowników niebędących nauczycielami.

### Poniżej przedstawiamy najważniejsze wytyczne:

- Nauczyciel akademicki, który pracuje w więcej niż jednej uczelni lub współpracuje z więcej niż jedną uczelnią, może zgłosić się do zaszczepienia tylko w jednej uczelni. Rekomendujemy tę, która jest podstawowym miejscem pracy.
- Za zapisy odpowiedzialni są rektorzy uczelni, którzy powinni wybrać koordynatorów uczelnianych. Sposób prowadzenia zapisów należy do autonomicznej decyzji uczelni.
- Zestawienia uczelni będą przekazywane do NFZ, który następnie prześle je do punktów szczepień.
- Punkty szczepień będą się kontaktować z uczelniami w celu ustalenia terminu szczepień dla danych grup nauczycieli zbiorczo z całej uczelni.

Akcję szczepień na UAM koordynuje kanclerz Maria Buzińska.



## NIE BĘDZIE JEDNEGO LEKU NA COVID-19

Od wiosny zeszłego roku jakość opieki nad pacjentami chorymi na COVID-19 uległa znacznej poprawie, a mimo to nie wynaleziono jeszcze skutecznego leku. Jaka jest tego przyczyna?

**W** Polsce mija już rok od ogłoszenia pandemii COVID-19, a lekarze i naukowcy w dalszym ciągu usiłują znaleźć metody leczenia, które w przypadku zakażenia wirusem mogą uratować nam życie. Dotychczasowe terapie obejmowały szeroką gamę leków, od generyków, takich jak przeciwmalaryczna hydroksychlorochina, bądź steryd deksametazon, przez eksperymentalne związki, takie jak remdesivir( wcześniej testowany przeciwko wirusowi Ebola), na przeciwciałach monoklonalnych kończąc.

Przed sprawdzeniem, czy działające na inne choroby leki mogą być wykorzystane przeciwko SARS-CoV-2, badacze muszą znaleźć wystarczające fundusze lub wystarczającą liczbę pacjentów do randomizowanych (z wykorzystaniem placebo) badań klinicznych na dużą skalę. Nawet, gdy udaje się osiągnąć ten cel, naukowcy wciąż napotykają nieuniknione przeszkody. Potrzeba czasu, aby przeprowadzić dokładne eksperymenty przesiewowe, które pozwolą wyłonić potencjalne leki o działaniu przeciwwirusowym, a następnie potwierdzić, że naprawdę warto je dalej badać.

W mediach jesteśmy często informowani o nowych, skutecznych lekach na COVID-19, jednakże w większości przypadków nie ma jeszcze opublikowanych wyników badań klinicznych na dużą skalę, które by to potwierdziły bądź wykluczyły. Przykładem może być hydroksychlorochina - lek pierwotnia-

kobójczy, który jest stosowany w leczeniu malarii. Wstępne badania wykazały, że lek ten może być skuteczny w terapii COVID-19. Na tej podstawie w Polsce oraz w wielu innych krajach stosowano hydroksychlorochinę jako lek wspomagający leczenie COVID-19. Obecnie, dzięki badaniom na dużą skalę, istnieje wiele dowodów na to, że hydroksychlorochina nie jest skutecznym lekiem przeciwko COVID-19.

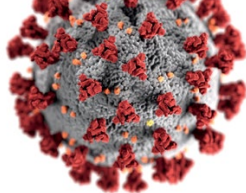
Chociaż doszło do kilku nieudanych prób wykorzystania znanych leków w kierunku COVID-19, są również takie, jak na przykład użycie deksametazonu, które prawdopodobnie pomogły uratować dziesiątki tysięcy istnień ludzkich. Historia chorób zakaźnych może nas nauczyć, że do skutecznego zwalczania infekcji SARS-CoV-2 najprawdopodobniej będzie potrzebna kombinacja różnych leków, każdy o odrębnym, nawet jeśli stosunkowo niewielkim wpływie na chorobę. Obecnie na całym świecie kilkaset tysięcy pacjentów chorych na COVID-19 otrzymuje ponad 300 różnych leków. Badane są również terapie przeciwciałami, które osłabiają odpowiedź immunologiczną organizmu, gdy staje się ona destrukcyjna, co niestety zdarza się u niektórych pacjentów z ciężkim przebiegiem choroby. Naukowcy zatem intensywnie pracują, aby przetestować możliwie najszerszą gamę potencjalnych metod leczenia COVID-19, a to z pewnością pomoże w ustaleniu priorytetów w dalszych badaniach klinicznych i opracowaniu skutecznych strategii terapeutycznych.

Niedawno na łamach prestiżowego czasopisma naukowego Science opublikowano wyniki badań laboratoryjnych, w których wykazano, że istniejący już 24 lata na rynku lek przeciwnowotworowy o nazwie aplidin jest 27 razy silniejszy w hamowaniu replikacji koronawirusa niż remdesivir, który w USA jest lekiem dopuszczonym do leczenia pacjentów z COVID-19 wymagających hospitalizacji. Obecnie hiszpańska spółka PharmaMar, która jest producentem tego leku, przygotowuje się do rozpoczęcia randomizowanych badań klinicznych, aby sprawdzić, czy lek rzeczywiście jest skuteczny. Gigant farmaceutyczny Merck prowadzi w tej chwili duże badania kliniczne nad innym przeciwwirusowym lekiem o nazwie molnupiravir, który, jak wykazano wcześniej, leczy fretki zainfekowane wirusem SARS-CoV-2. Pierwsze wyniki badań mogą pojawić się już w marcu tego roku. Te badania są szczególnie interesujące, ponieważ molnupiravir może być skuteczny w leczeniu nie tylko COVID-19. Lek ten bowiem może leczyć myszy zakażone także innymi koronawirusami, które powodują SARS i MERS. Jeżeli wyniki badań potwierdzą jego skuteczność, w przyszłości będzie on bardzo pomocny na przykład w zwalczaniu epidemii wywołanej zupełnie nowym koronawirusem, jeśli miałyby kiedykolwiek wybuchnąć. Świadomość, że firmy farmaceutyczne również zaczynają finansować badania nad wykorzystaniem znanych leków w kierunku COVID-19, napawa mnie ogromnym optymizmem.

Chociaż naukowcy dokładają wszelkich starań w poszukiwaniu leku na COVID-19, jego odkrycie w roku 2021 jest mało prawdopodobne. A jeśli wreszcie ta chwila nastąpi, jego masowa produkcja i dystrybucja będzie procesem wymagającym czasu. W tym miejscu warto wspomnieć o szczepionkach, które u większości osób zaszczepionych zapewniają ochronę przed ciężkim przebiegiem COVID-19. Zaangażowanie wielu firm i instytucji farmaceutycznych w produkcję szczepionek, dają nam bardzo duże szanse na opanowanie pandemii COVID-19 i powrót do normalności sprzed pandemii. Warto z tej szansy skorzystać.

**dr Andonis Karachitos**  
Wydział Biologii

#TEŻ SIĘ ZASZCZEPIĘ



Martyna Bąk



Patryk Borowiak



Iwona Chmura-Rutkowska



Rafał Dymczyk



Katarzyna  
Dziubalska-Kończak



Radosław Fiedler



Eliza Grzelak



Andrzej Gulczyński



Jacek Guliński



Beata Iwanicka



Anna Jelec



Anna Juras

# #TEŻ SIĘ



Michalina Krakowiak



Gregory Króliczak



Roman Kubicki



Anna Kuca-Szytko



Michał Mencfel



Andrzej Michałowski



Mariola Mikołajczak



Anna Musiała



Andrzej W. Nowak



Paweł Michał Owiśny



Małgorzata  
Rybczyńska



Jakub D. Rybka



Krzysztof Smura



Sylwia Staszewska



Artur Stefankiewicz



Jakub Szymkowiak





Agata Frątczak



Edyta Głowacka-Sobiech



Tomasz Goslar



Joanna Gościńska



Bartłomiej Graczykowski



Magdalena Grenda



Łukasz Kaczmarek



Łukasz Kaczmarek



Bogumiła Kaniewska



Eliza Karwińska



Natalia Kołaczek



Zosia Komorowska

# ZASZCZEPIĘ



Mariusz Lamentowicz



Jarosław Liberek



Grzegorz Łukomski



Piotr Łuszczkiewicz



Jakub Małecki



Andrea Mariani



Violetta Patroniak



Joanna Pawelczyk



Robert Pietrzak



Krzysztof Podemski



Jacek Radwan



Karolina  
Ruta-Korytowska



Janusz Taborek



Maciej Trejda



Tadeusz Wallas



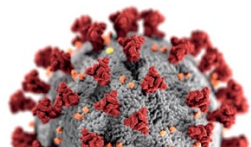
Mateusz Witkowski



Andrzej Marek  
Wyrwa



Marcin Wysocki





Prof. Jakub D. Rybka ze swoim zespołem badawczym

## BO DWA JEST LEPSZE NIŻ JEDEN

Z prof. UAM dr hab. inż. Jakubem D. Rybką  
rozmawia Krzysztof Smura.

**Byliście jednym z pierwszych zespołów w Polsce rozpoczynającym pracę nad testem immunologicznym na Covid 19. Dla was to komercja czy coś więcej?**

Zdecydowanie coś więcej. Każdy z nas ma rodziny, przyjaciół, osoby, o które się troszczy. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że dzięki nauce możemy realnie pomóc. Tuż po wybuchu pandemii zareagowaliśmy, tworząc program badawczy. Rzuciliśmy wszystko, by opracować test immunologiczny, który ma pomóc określić, kto z nas nabył odporność na SARS-CoV-2. Badamy przeciwciała. Jak już pisaliście na łamach Życia Uniwersyteckiego, otrzymaliśmy od NCBI grant na prawie 2,7 miliona złotych, by wspólnie z Wojewódzkim Specjalistycznym Zespołem Zakładów Opieki Zdrowotnej Chorób Płuc i Gruźlicy w Wolicy koło Kalisza kontynuować badania. To nie stało się nagle i nie przyszło znikąd. Mamy doświadczony zespół badawczy i duże możliwości w Centrum Zaawansowanych Technologii. Zgodnie z uzasadnieniem, jakie otrzymaliśmy przy grantach, to komercja, ale i nauka.

**W ramach testów pilotażowych przebadanych ma zostać co najmniej 200 pacjentów ze zdiagnozowanym COVID-19 oraz 4000 osób z populacji ogólnej. Na jakim etapie są te prace?**

Obecnie (początek lutego – przyp. red.) przygotowujemy się do badań. Staramy się pozyskać wszelkie zgody, a w ciągu miesiąca chcemy zacząć konkretne badania zarówno na UAM, jak i w populacji ogólnej. Zwrócimy się listem do pracowników naszej uczelni o pomoc. Badania będziemy prowadzić my, a szpital będzie nam służył pomocą i wiedzą medyczną.

**Jest pan całym sobą za szczepieniem. Wielu się wciąż waha. Wśród niezdecydowanych jest też spora grupa pracowników UAM. Pewnie i pana znajomi. Co im pan mówi?**

By nie słuchali fake newsów. Szczepienie jest jedynym sposobem, aby wyjść z pandemii. To jedyny sposób, aby być chronionym. Przechorowanie COVID 19 niekoniecznie nas uodporni. Może się zdarzyć, że ludzie, którzy przechorowali koronawirusa, nie mają przeciwciał. Sam znam osoby, które przeszły chorobę ciężko i nie mają przeciwciał, jak i takie, które przeszły ją lekko i je posiadają. Szczepionka daje nam gwarancję znacznie większej odporności i chociaż jest nowa, to nie powstała nagle. Technologia mRNA to nie wymysł ostatnich miesięcy, ale niemal trzydzieści lat pracy świata nauki, w tym i doświadczeń nad szczepionką na SARS-CoV-1. Badania kliniczne były prowadzone od lat. Nikt ich nie zaczął w 2020 roku. To tryumf nauki.

**Powtarza pan, że dwa jest lepsze niż jeden. To wydaje się jasne, ale czy w przypadku szczepionki?**

Powtarzam też, że z analiz Agencji Żywności i Leków wynika, że po podaniu pierwszej szczepionki pacjenci są chronieni na poziomie 82 procent. Nie przyjmując kolejnej dawki zmniejszamy odporność do 52 procent. Weźmiemy drugą dawkę, to mamy 95 procent pewności, że COVID 19 się od nas odczepi. Pierwsza dawka przygotowuje nas do tworzenia przeciwciał. Druga piorunująco zwiększa ich produkcję. To cała tajemnica sukcesu. Dwa jest lepsze niż jeden.

### CO NAM DA TEST Z CZT?

Test, nad którym pracują badacze w CZT, da nam odpowiedź, czy mamy przeciwciała. Czy jesteśmy chronieni. Będzie też kluczowy do przeprowadzenia walidacji szczepionek przeciwko SARS-CoV-2. Precyzyjny test immunodiagnostyczny będzie niezwykle istotnym narzędziem do określenia skuteczności szczepionek. W kontekście epidemiologicznym możliwe będzie określenie skali populacyjnej zakażenia wirusem. Przewidywane wyniki tego projektu są kluczowe z perspektywy naukowej, ekonomicznej oraz społecznej.

## UAM PRZECIW PANDEMII

**UAM wspiera inicjatywę Nauka przeciw pandemii. Jest to inicjatywa zrzeszająca ekspertów ze środowiska naukowego, którzy zjednoczyli się na rzecz szerzenia rzetelnej informacji o szczepieniach przeciw COVID-19 oraz o innowacyjnych technologiach zastosowanych w szczepionkach.**

Naukowcy chcą przyczynić się do zmiany niepokojących postaw społecznych i wesprzeć osiągnięcie odpowiedniego poziomu wyszczepialności populacji poprzez:

- szerzenie zweryfikowanej, merytorycznej wiedzy o szczepieniach przeciw COVID-19;
- edukowanie na temat zastosowania innowacyjnych technologii w szczepieniach przeciw COVID-19;

– dostarczanie sprawdzonych informacji przedstawicielom środowiska medycznego, mediom oraz szerszej ogółowi społeczeństwa;

– wspieranie wszystkich działań zmierzających do świadomego poddawania się szczepieniu jak największej części społeczeństwa.

Na stronie [naukaprzeciwpandemii.pl](http://naukaprzeciwpandemii.pl) prezentowana jest treść Białej Księgi, która powstała, aby wspierać osoby ze środowiska medycznego, mające codzienny kontakt z pacjentami, dla których są najczęściej pierwszym źródłem wiedzy. To także źródło informacji dla mediów oraz wszystkich, którzy poszukują popartej wiedzą medyczną faktów na temat szczepień przeciw COVID-19 i typów stosowanych szczepionek.

**Biuro Prasowe UAM**



## MUSIMY BYĆ PRZYGOTOWANI

Prof. Małgorzata Borowiak z Zakładu Ekspresji Genów od lat prowadzi na UAM badania związane z regeneracją wątroby i trzustki. Dzięki dofinansowaniu badań przez uniwersytet realizuje także projekt „Konsekwencje infekcji wirusem SARS-CoV-2 w ludzkich komórkach trzustki otrzymanych w wyniku różnicowania komórek macierzystych”. Wybuch pandemii spowodował też, że połączyła siły z naukowcami z Uniwersytetu Jagiellońskiego, aby zbadać cukrzycowy przebieg COVID-19.

Z **prof. Małgorzatą Borowiak** rozmawia Krzysztof Smura.

### **Pani profesor, zanim zajęła się pani trzustką i kwestią cukrzycy był projekt dotyczący regeneracji wątroby...**

Od początku pracy naukowej byłam zainteresowana medycyną regeneracyjną i zajmowałam się regeneracją wątroby, ponieważ jest to jeden z nielicznych organów, który znakomicie się odbudowuje, co ma też ogromne znaczenie w transplantologii. Gdy skończyłam doktorat, James Thomson wyizolował ludzkie komórki macierzyste. To spowodowało, że pojawiły się zupełnie nowe możliwości wykorzystania ich do celów regeneracyjnych. Między innymi zyskaliśmy narzędzie do badania procesu rozwoju ludzkiego, jak i rozwoju chorobotwórczego.

### **Lepsze niż modele zwierzęce?**

Zdecydowanie. Ludzkie komórki macierzyste dają nam wgląd w procesy regulujące rozwój i choroby danego ludzkiego organu. Różnice pomiędzy modelami, np. mysimi a ludzkimi komórkami, w przypadku trzustki są zasadnicze. Często we własnym gronie mówimy, że istnieje sto sposobów wyleczenia myszy z cukrzycy, ale żaden nie jest dobry dla człowieka.

### **A kiedy w pani badaniach pojawiła się trzustka?**

Przyznaję, że w tym przypadku zainspirowała mnie chora i bliska mi osoba. W ramach projektu TEAM finansowanego przez FNP stworzyliśmy atlas molekularny, w którym sekwencjonujemy wszystkie geny ulegające ekspresji w pojedynczych komórkach. Sekwencjonowaliśmy trzustki na różnych etapach rozwoju. Z kolei samym receptorem SARS-a zainteresowaliśmy się wcześniej, stwierdzając jednoznacznie, że wszystko, co jest potrzebne SARS-owi, jest również w trzustce.

### **A potem pojawił się SARS-2...**

... a my zaczęliśmy badać jego wpływ na trzustkę. Rozpoczęliśmy współpracę z prof. Krzysztofem Pyrciem z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chcieliśmy odpowiedzieć na pytanie, czy SARS może infekować trzustkę i czy możemy stworzyć model tej infekcji w oparciu o ludzkie komórki macierzyste. Później badania rozszerzyliśmy, chcąc się dowiedzieć, czy wirus może atakować także komórki niedojrzałe np. na wczesnych etapach życia u noworodków.

### **Mechanizm zniszczenia był ten sam jak w przypadku płuc?**

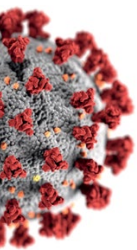
Inny. Badania wykazały, że wirus wchodzi do komórek produkujących insulinę, czy glukagon, ale także do komórek prekursorowych trzustki. Wykorzystując nasz model, badaliśmy mechanizm, chcąc określić, jak wirus do nich trafia. Okazało się, że sposób jest różny od tego, z którym mamy do czynienia w przypadku komórek płuc. Wirus nie wykorzystuje ścieżki opartej na fuzji z membraną komórkową, ale bardziej ścieżkę opartą na endocytozie i katepsynach. Tym samym, żeby opanować systemowe konsekwencje infekcji SARS-em, dotyczące wielu organów, będą potrzebne różne typy leków.

### **Czy wobec tego szczepionka jest antidotum na całe zło?**

Zdecydowanie. Ona działa jednak na innym etapie. Obrazowo: wirus najpierw musi się przyczepić do komórki i szczepionka ma za zadanie uniemożliwić owo przyczepianie się. Gdy wirus przenika, istnieje ryzyko, że zainfekuje kolejne organy. Nie do końca wiemy dzisiaj, jakie będą tego konsekwencje. W przypadku trzustki bywa, że po infekcji wirusem u zakażonych rozwija się cukrzyca, której wcześniej nie mieli. Wirus wchodzi do komórek produkujących insulinę. Organizm broni się przed tym, niszcząc komórkę z wirusem. Uwalniają się antygeny i organizm zaczyna się mylić. W konsekwencji również je niszczy. Powstaje cukrzyca. By tego uniknąć, należy się zaszczepić.

### **W jakim kierunku zmierzają obecnie badania pani zespołu?**

W dniu, w którym rozmawiamy, wysłaliśmy właśnie tekst do publikacji. Z niecierpliwością oczekujemy na jej rezultaty. Jako, że mechanizm wnikania SARS-a jest w przypadku trzustki inny, mamy plany, aby szukać związków, które opóźnią proces wnikania. Kolejna sprawa to jeszcze głębsze wejście w biologię. W naszych komórkach stosunkowo łatwo możemy edytować geny. Będziemy sprawdzać, jak wprowadzane przez nas zmiany wpływają na potencjalne infekcje. Efekt chcemy wykorzystać jako model do badań przesiewowych nad tym, jak spowolnić infekcję i jaki jest jej mechanizm. Oczywiście szczepionka może nam bardzo pomóc i trzeba docenić bogactwo i złożoność odkryć związanych z COVID-19, jednak trzeba sobie też zdawać sprawę, że koronawirus, którego znamy od dawna choćby pod postacią przeziębienia, jest i będzie nadal z nami. Będą pojawiały się nowe wirusy, przenoszone ze zwierząt na ludzi. Musimy być na nie przygotowani.



# WIRTUALNY ŚWIAT BEZ SZCZEPIEŃ

Szczepienia są naszą największą nadzieją na to, żeby wybór pomiędzy wirtualnym i materialnym światem był wyborem rzeczywistym, a nie przymusem.

Czy potrzebujemy materialnej przestrzeni? W geografii cyfrowej, gdzie paradoksalnie materialność reprezentacji, ich ucieleśnione postrzeganie i przestrzenność są jednymi z podstawowych sposobów patrzenia na cyfrowe treści, jest to pytanie prowokacyjne. Sytuacja trwającej pandemii sprawia, że jest to pytanie również niezwykle ważne. Wprowadzane okresowo obostrzenia w różnym stopniu pozbawiają nas bowiem możliwości korzystania z przestrzeni, ograniczając możliwości mobilności, eksploracji i społecznej interakcji. Pozbawieni znacznej części naszej codziennej przestrzenności, szukamy alternatyw. Jedną z nich jest technologia wirtualnej rzeczywistości (VR – *virtual reality*). Jej wyjątkowość w kontekście przestrzennym leży w możliwości zapewnienia immersji, ucieleśnienia i obecności – wrażenia realnego, namacalnego przebywania w cyfrowo generowanym świecie. Obiecuje ona spełnienie funkcjonującego w maso-

wej wyobraźni marzenia o innym, wirtualnym świecie. Czy więc możliwe jest zastąpienie przynajmniej części naszych relacji z materialną przestrzenią przez relacje z jej wirtualną alternatywą?

W projekcie „Wirtualna rzeczywistość jako bezpieczna przestrzeń społeczna w czasie pandemii” staramy się odpowiedzieć na to pytanie. Badamy środowisko aplikacji VRChat oraz jej użytkowników metodami analizy treści, wywiadów pogłębionych i autoetnografii. Interesują nas sposoby i motywacje używania VR, przestrzenne relacje samych użytkowników oraz potencjał przestrzeni wirtualnej w zapewnianiu bezpiecznej społecznej interakcji i bytowania. Skupiamy się przede wszystkim na tym, aby rozszerzyć naszą wiedzę na temat mechanizmów budowania przywiązania do miejsca i poczucia miejsca w cyfrowych światach. Jest to temat, naszym zdaniem, istotny zarówno poznawczo, jak i posiadający praktyczne implikacje. Nie jest bowiem wykluczone, że wirtualna przestrzeń wraz z kolejnymi falami pandemii koronawirusa będzie coraz bardziej kuszącą, bezpieczną alternatywą dla materialnych interakcji. W wirtualnym świecie nie potrzebujemy szczepień, nie ma zagrożeń epidemiologicznych, a rolę wirusów pełnią memy. Jednak nasza wiedza na temat zagrożeń i wyzwań, wiążących się z taką alternatywą, jest więcej niż uboga. Szczepienia są naszą największą nadzieją na to, żeby wybór pomiędzy wirtualnym i materialnym światem był wyborem rzeczywistym, a nie przymusem. Powinniśmy z całych sił dążyć do takiego stanu rzeczy, w którym nasze doświadczenia przestrzenne są cyfrowo rozszerzane, a nie zastępowane.

---

**W wirtualnym świecie  
nie potrzebujemy szczepień,  
nie ma zagrożeń epidemiologicznych,  
a rolę wirusów pełnią memy**

---

**dr Michał Rzeszewski**  
Wydział Socjologii

# ROK W CIENIU COVID-19

Minął rok od czasu pierwszych doniesień z Wuhan na temat nowego wirusa.

Jak wiele naukowych i technologicznych przełomów spowodowały wydarzenia ostatniego roku? Jednym z nich było wynalezienie skutecznych szczepionek przy wykorzystaniu nowoczesnej technologii.

**Koniec grudnia 2019** – w Chinach, na terenie prowincji Hubei, zaczęto obserwować nietypowe i bardzo niepokojące przypadki zapalenia płuc i oskrzeli. Nauczeni doświadczeniami poprzednich, niedawnych epidemii SARS i MERS, azjatyccy naukowcy natychmiast zastosowali wypracowane mechanizmy nadzoru zapaleń płuc o nieznanym etiologii i wykorzystując zdobycze mikrobiologii molekularnej, zidentyfikowali nowy patogen. Koronawirus otrzymał nazwę SARS-CoV-2, a powodowana przez niego choroba – COVID-19.

**30 stycznia 2020** – Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wydała publiczne oświadczenie dotyczące choroby COVID-19, nazywając ją „stanem zagrożenia zdrowia publicznego o zasięgu międzynarodowym”. I rzeczywiście, liczba zakażeń zaczęła gwałtownie rosnąć i w niedługim czasie doniesienia o kolejnych zakażonych zaczęły spływać ze wszystkich kontynentów i większości krajów świata.

**4 marca 2020** – odnotowano pierwszy oficjalnie potwierdzony przypadek zakażenia koronawirusem w Polsce.

**11 marca 2020** – Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła globalnie stan pandemii COVID-19, choroby wywoływanej koronawirusem SARS-CoV-2. Mimo, że większość osób przechodzi chorobę łagodnie, bardzo szybko okazało się, że nie tylko osoby starsze czy chorujące przewlekłe są narażone na wyjątkowo ciężki przebieg choroby, nierzadko zakończony zgonem. Zaobserwowano, że choroba pozostawia po sobie niemałe spustoszenie organizmu – ciężkie powikłania, w tym kardiologiczne i pulmonologiczne takie, jak uszkodzenia mięśnia sercowego czy pęcherzyków płucnych, zaczęto odnotowywać także wśród osób, które przeszły chorobę wyjątkowo łagodnie, a nawet zupełnie bezobjawowo.

**Wiosna 2020** – zawiązały się międzynarodowe konsorcja badawcze o zasięgu i skali dotychczas niespotykanych, na przykład *The COVID-19 Host Genetics Initiative* oraz konsorcjum *COVID Human Genetic Effort*, mające na celu identyfikację genetycznego podłoża odpowiedzi na zakażenie wirusem SARS-CoV-2.

**Lato 2020** – pierwsze prace, który już ukazały się w wyniku tak globalnych działań naukowych wskazują m.in. na zaburzenia produkcji interferonów – białek zaangażowanych w odpowiedź immunologiczną. W wyniku pewnych mutacji (wariantów genetycznych) organizm pacjenta produkuje zbyt mało interferonu, lub nie produkuje go wcale, przez co narażony jest na wyjątkowo ciężki przebieg choroby. Tego, niestety, nie da się zmierzyć przed pojawieniem się infekcji, ale znając dokładne warianty genetyczne można będzie przeprowadzić

stosowne testy i szybko wyłapać osoby narażone na ciężki przebieg choroby, zapewnić im odpowiednią opiekę, szybko zastosować odpowiednie metody terapeutyczne. To wcale nie jest takie łatwe, bo leków przeciwwirusowych nie ma zbyt wielu, a obecnie dostępne nie przynoszą imponujących rezultatów w przypadku choroby COVID-19.

**Listopad 2020** – z pomocą przychodzi biotechnologia i jedno z największych osiągnięć współczesnej medycyny, czyli szczepienia ochronne. To rozwiązanie może w najszybszym czasie uwolnić świat od pandemii, dlatego zjednoczono siły i w niespotykanym dotąd tempie (dokładnie 10 miesięcy) stworzono skuteczne szczepionki przeciwko chorobie COVID-19. Szybko i skutecznie, bo rewelacyjna technologia mRNA, zastosowana w szczepionkach, pozwala na uzyskanie odporności powyżej 92-95%. Procesy, które w normalnych warunkach przebiegały liniowo i zajmowały wiele lat, tym razem udało się przeprowadzić niemalże równolegle i na wielką skalę, udowadniając tym samym, że więcej i szybciej można w nauce dokonać współpracując.

**dr Paula Dobosz**  
**dr Paweł Zawadzki**  
(MNM Diagnostics)



Tradycyjne szczepionki przeciwko chorobom wirusowym, wytwarzane od wielu dekad, opierały się na podawaniu osłabionych lub zupełnie inaktywowanych wirusów, podczas gdy nowoczesne podejście zakłada wykorzystanie wyłącznie wybranych białek lub kwasów nukleinowych. To przede wszystkim znacznie zwiększa bezpieczeństwo takich preparatów, umożliwia o wiele szybszą i efektywniejszą produkcję, a jednocześnie pozostawia bardzo wysoką skuteczność działania. Wykorzystuje się w tej technologii dwa elementy: zdolność uczenia się naszego układu immunologicznego oraz zdobycze nowoczesnej biotechnologii. To właśnie dzięki nim możliwe jest zsyntetyzowanie odpowiedniego łańcucha mRNA, na bazie którego nasze komórki wyprodukują stosowne białko i użyją go w celu uczenia komórek immunologicznych, z jakim wrogiem mają walczyć. Jest to również bardzo bezpieczna technologia, bo opiera się na podaniu wyłącznie fragmentu cząsteczki mRNA, a jej błyskawiczne powstanie i przetestowanie było możliwe dzięki oddelegowaniu wielu uczonych oraz przeznaczeniu środków finansowych i laboratoriów w wielu krajach. Ale nie tylko to zdecydowało o sukcesie – technologia wykorzystania mRNA w szczepionkach była w centrum uwagi już od dobrych dwudziestu lat, chociaż na początku celem były głównie spersonalizowane szczepionki nowotworowe.



FOT. ADRIAN WYKROTA

## hr HR EXCELLENCE TO PRZEJRZYSTOŚĆ ZASAD

W lutowym numerze ŻU ukazał się artykuł poświęcony HR Excellence in Research. W obecnym wydaniu opisujemy, w jaki sposób ta strategia poprawy warunków zatrudnienia i rekrutacji pracowników naukowych jest wprowadzana w życie.

O tym z prorektor UAM ds. nauki

**prof. Katarzyną Dziubalską-Kořaczyk**

oraz **dyrektor Centrum Spraw Pracowniczych**

**Katarzyną Linke** rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

**Uniwersytet otrzymał HR Excellence in Research kilka lat temu. Co zmieniło się od czasu uzyskania tego wyróżnienia?**

● **Prof. Katarzyna Dziubalska-Kořaczyk:** Uporządkujmy fakty. Dokładnie 23 czerwca 2016 roku otrzymaliśmy logo HR Excellence in Research, o które zaczęliśmy się ubiegać rok wcześniej. W tym czasie opracowaliśmy i przedstawiliśmy plan działań, zgodny z uwagami ekspertów Komisji Europejskiej. W momencie, kiedy rektor prof. Bronisław Marciniak podpisał deklarację wsparcia Europejskiej Karty Naukowca i Kodeksu Postępowania przy rekrutacji pracowników naukowych, uniwersytet uznał wartość zasad – praw i obowiązków zawartych w obu dokumentach. Zobowiązaliśmy się do wdrożenia otwartej, przejrzystej i opartej na osiągnięciach rekrutacji pracowników badawczych i badawczo-dydaktycznych. Ale już wcześniej wypracowaliśmy dobre praktyki w tym zakresie.

● **Katarzyna Linke:** Jedną z nich jest prowadzenie rekrutacji pracowników naukowych w trybie konkursowym. Obliguje nas do tego zarówno Ustawa Prawo o Szkolnictwie Wyższym, jak i zasady Kodeksu. Podobnie nasza polityka zatrudniania większości pracowników naukowych na czas nieokreślony doskonale wpisuje się w zasadę stabilizacji i stałego zatrudnienia. Stosujemy wiele narzędzi, które ułatwiają mobilność naukowców. Każdy z nich może korzystać z urlopów

naukowych, wyjazdów stażowych w sposób niekolidujący z obowiązkami na miejscu. Innym przyjaznym narzędziem jest możliwość obniżenia pensum dla naukowców, którzy potrzebują przeznaczenia więcej czasu na prowadzenie badań. Pozyskujemy środki na realizację projektów takich jak np. ID-UB, które są źródłami dodatkowego finansowania wynagrodzeń związanych z aktywnością naukową. Wprowadziliśmy nowe pozycje w regulaminie wynagrodzeń, jak np. premia projektowa i podwyższenie wynagrodzenia za osiągnięcia w zakresie publikacji i zaangażowanie w realizacji projektów. Te wszystkie rozwiązania są zgodne z wytycznymi znajdującymi się w dokumentach HR Excellence in Research.

**W zeszłym roku powołano Zespół ds. Europejskiej Karty Naukowca. Kto go tworzy i jakie stoją przed nim zadania?**

● **KL:** Zespół ma monitorować wdrażanie zasady Karty Naukowca i Kodeksu oraz wspierać realizację wszystkich przyjętych założeń.

● **KD-K:** Do zespołu prócz mnie należą: dyrektor Centrum Spraw Pracowniczych Katarzyna Linke, prorektorzy prof. Tadeusz Wallas i prof. Przemysław Wojtaszek, kanclerz dr Marcin Wysocki, kierownik Biura Organizacyjno-Prawnego dr Aleksandra Bocheńska, kierownik Biura Wsparcia Nauki dr Magdalena Szafran, pełnomocnik ds. równego traktowania prof. Robert Kmiecik oraz dr Joanna Morawska-Jancelewicz. Realizujemy zadania wynikające z wewnętrznego audytu przeprowadzonego na przełomie 2018/2019 roku, z którego raport przekazaliśmy Komisji Europejskiej. Na działania mamy czas do 2022 roku, kiedy odbędzie się kolejna ocena okresowa.

**Jakie to są działania?**

● **KL:** Priorytetowym zadaniem jest stworzenie dokumentu OTM-R (Open, Transparent and Merit-based Recruitment of Researchers), który reguluje zasady rekrutacji pracowników naukowych czyli to, co jest określane jako jasne, merytoryczne i niedyskryminujące standardy rekrutacji.

● **KD-K:** Wiele rzeczy dzieje się już od jakiegoś czasu np. prowadzimy profesjonalne szkolenia poświęcone zarządzaniu badaniami, zarządzaniu procesem kształcenia, pozyskiwaniu środków, a także uczące miękkich kompetencji. Tworzymy środowisko przyjazne dla pracowników obcojęzycznych: udostępniamy dokumenty w języku angielskim, od niedawna zajęliśmy się glosariuszem terminów i nazw. Jest to początek większej pracy wizerunkowej, wspomagającej umiędzynarodowienie. Wszystkie nasze działania są ze sobą powiązane, bo wynikają z zasad Karty Naukowca i Kodeksu. Społeczność akademicka powinna je znać, bo odnoszą się zarówno do pracowników, jak i do pracodawcy. Zasady są wartościowe, pomocne i nikt ich nie narzuca z góry. Chcemy, żeby pracownicy mieli tego świadomość. Żeby tak się stało, pracownicy muszą wiedzieć, że istnieją i zapoznać się z nimi.

● **KL:** Naszym celem jest, żeby Karta Naukowca oraz Kodeks stały się na zawsze elementem kultury organizacyjnej uniwersytetu. HR Excellence in Research jest znakiem jakości. Dążymy do realizowania wynikających z niego zasad na wyższym poziomie niż dotychczas.

● **K.D-K:** Stawiamy sobie wysoką poprzeczkę, co nas bardzo mobilizuje do pracy.



HR EXCELLENCE IN RESEARCH

**Więcej informacji o HR Excellence in Research znajdziesz w Intranecie – poznaj 40 zasad Europejskiej Karty Naukowca i Kodeksu Postępowania przy rekrutacji pracowników naukowych.**



## MACIEK I KLOCKI

Maciej Kośmicki jest doktorantem i starszym technikiem na Wydziale Socjologii UAM. Prowadzi także kanał „Maciek i Klocki” na platformie YouTube, gdzie opowiada o zabawkach konstrukcyjnych, głównie klockach LEGO. Jesienią wziął udział w programie LEGO Masters, który wyemitowała TVN. Z **Maciejem Kośmickim** rozmawia Jagoda Kijewska.

### **Zanim zaczniemy naszą rozmowę, przyznaj się, proszę, ile razy poczułeś legendarny „ból klocków” pod stopą?**

Dobre pytanie! (śmiech) W obiegowych opiniach i internetowych memach ból występuje po nadeptnięciu na podstawowe klocki, czyli tzw. cegiełki. To jednak mit. Są elementy, na których nastąpienie jest bardziej bolesne np. hełm Batmana ze spiczastymi uszami. I to rzeczywiście potrafi zabołec. Na szczęście, odpukać, moja wiedza w tym zakresie pozostaje teoretyczna. Zbiory są duże, ale staram się przechowywać kolekcję w sposób uporządkowany, w specjalnych pudłach.

### **Swoją pasję do klocków LEGO przekułeś w zainteresowania badawcze i podejmujesz temat w pracy doktorskiej pisanej na Wydziale Socjologii.**

Klocki LEGO są pod wieloma względami nowatorskie, krewą trendy, dostosowują formę, modyfikują treść i wyprzedzają swoje czasy, na przykład czerpiąc z rozwiązań rozszerzonej rzeczywistości. W powstającej pracy doktorskiej śledzę, jak system zmienił się na przestrzeni lat i jak to koresponduje ze zmianami społecznymi, kulturowymi i technologicznymi. Zabawka jest zazwyczaj przedmiotem niedocenianym, a przecież tworzy płaszczyznę komunikacji między światem dziecka i dorosłego. Odzwierciedla system wartości, często reprezentuje świat, staje się przyczynkiem do dyskusji oraz kształtowania poglądów i zachowań. Można zatem powiedzieć, że pula dostępnych zabawek w danym okresie jest instrukcją obsługi świata dla najmłodszych, swoistym treningiem, rezerwuarem wzorców. Jest to szczególnie ciekawe w momencie, gdy bierzemy pod lupę globalną markę, taką jak koncern LEGO, który siłą rzeczy eksportuje idee zachodniego świata, choć obecnie widać również pewne otwarcie na kulturę azjatycką. Nie jest to system nieprzepuszczalny, przeciwnie, klocki LEGO potrafią się dopasowywać na przeróżnych poziomach. Ba, potrafią nawet zapożyczać koncepcje innych zabawek i łączyć je z paradygmatem klocków. Maskotki, domki dla lalek, pociągi, gry planszowe, gadżety, gry wideo – pod sztandarem LEGO znajdziemy niemal wszystko. Śledzenie tych drobnych ekspansji i zmian, zarówno na poziomie formy, jak i treści, może skutkować odmalowaniem ciekawego obrazu.

### **Podaj proszę kilka przykładów.**

W ramach zestawów miejskich pojawiają się raczej burgeoisie, niż kościoły. Domki jednorodzinne, nie bloki. Szpitale i posterunki policji, nie domy spokojnej starości. Wyposażenie domów i miejsc pracy na przestrzeni lat wyraźnie się zmienia. Nawet policja od niedawna dysponuje dronami i nie korzysta już z oldskulowych, kineskopowych ekranów. Klocki LEGO, jedna z najpopularniejszych zabawek, nie doczekały się jeszcze kompleksowej, socjologicznej monografii, która łączy – nomen omen – najważniejsze kawałki tej układanki. Staram się stworzyć nowatorskie dziełko, zarysowując do przemocy, rolę płciowych, sukcesu życiowego, ekologii i wielu innych istotnych kwestii.

### **A jak to się stało, że trafiłeś do programu LEGO Masters?**

Polska jest pierwszym rynkiem w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie program został zaimplementowany, dlatego koniecznie chciałem spróbować swoich sił w debiutanckiej edycji. Oczywiście, był wieloetapowy casting realizowany w parach. Wydawało się, że drzwi dla mnie i mojej pary zostały bezpowrotnie zatrzaśnięte, aż tu nagle, tuż przed startem nagrań, zadzwonił telefon i... zostałem przyjęty. Niestety, warunek był taki, że przechodzę sam. To specyficzna mieszanka radości, podniecenia, żalu i smutku.

### **W tym momencie jesteś największym polskojęzycznym twórcą, jeśli chodzi o nagrywanie filmów o klockach na YouTube. Twój kanał „Maciek i Klocki” śledzi prawie sto tysięcy osób. Uchyl rąbka tajemnicy i opowiedz naszym czytelnikom, jakie masz plany na rozwój działalności.**

W przyszłości chciałbym stworzyć coś na kształt prywatnej pracowni, gdzie powoli i mozolnie budowałbym olbrzymie miasto z klocków oraz realizował inne szalone projekty. Każda konstrukcja jest dla mnie pretekstem do opowiedzenia ciekawej historii i podumania nad zasadami rządzącymi naszym życiem, dlatego zależy mi na dużym rozmachu i rozwijaniu umiejętności konstruktora. Super byłoby również zrealizować kilka filmów w Legolandzie i innych miejscach przeznaczonych dla pasjonatów klocków. To wszystko melodia przyszłości, plany wpisane w konspekt na kilka lat. Musi się udać!



# GAWRON MA PRAWO ŻYĆ

Z prof. Lechosławem Kuczyńskim,  
ornitologiem z Wydziału Biologii,  
rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

**Aż 47 gatunków, czyli 20 procent ptaków lęgowych w Polsce, jest zagrożonych wyginięciem. Zanim zapytam, dlaczego jest tak źle, chciałabym dowiedzieć się, czy są gatunki ptaków, które mają się lepiej niż 18 lat temu, kiedy wydano poprzednią edycję Czerwonej Listy Ptaków?**

Jest kilka takich gatunków. Chyba najbardziej spektakularnym przykładem jest żuraw. Ten kiedyś rzadki ptak dziś jest gatunkiem pospolitym. Gatunki należące do generalistów, czyli takich organizmów, które mają większą tolerancję ekologiczną i są bardziej plastyczne, gładko wpasowują się w szybkie zmiany, które człowiek im funduje. Nie bez znaczenia są postępujące zmiany klimatu – np. lepiej radzą sobie te gatunki, które lubią ciepłe zimy. W lepszej sytuacji znajduje się też kilka gatunków zagrożonych, wobec których podjęto działania ochronne, np. sokół wędrowny czy bielik. W przypadku sokoła wędrownego pomógł program aktywnej ochrony i reintrodukcje, natomiast w przypadku bielika – ochrona strefowa. Niestety, w wielu przypadkach nie udało się odwrócić niekorzystnych trendów. Dlatego nie opłaca się doprowadzać do sytuacji, w której gatunki drastycznie zmniejszają liczebność i stają się zagrożone (np. na skutek nadmiernej eksploatacji, czy degradacji siedlisk). Restytucja zawsze jest niezwykle droga i udaje się w niewielkim procencie przypadków. Dużo łatwiej jest chronić zasoby, które mamy, niż później je odtwarzać.

**Teraz krytycznie zagrożone są grupy ptaków siewkowych i błaszkodziobych jak rycyk, batalion, cyranka czy – urocza w nazwie – hełmiatka. Dlaczego one?**

Wynika to z degradacji ich siedlisk – terenów podmokłych, chociażby łąk, na których prowadzi się ekstensywną gospodarkę. Zanik tych siedlisk wynika przede wszystkim z intensyfikacji produkcji rolnej, ale również z powodu zmian klimatu. Niegdyś w dolinach rzecznych normą były wezbrania wiosenne, kiedy topniał śnieg. Woda rozlewała się z koryta rzeki na łąki, użyźniając je. Miejsca takie były trudno dostępne i stąd były

wykorzystywane głównie na wypas. Obecnie śnieg i roztopy są coraz rzadsze, a przesuszone łąki i pastwiska są zamieniane na pola uprawne. Kolejna sprawa to pozostałości peerełowskie np. duże zbiorniki zaporowe, czy uregulowane rzeki, które w tamtych czasach były symbolem postępu i ujarzmania przyrody. Teraz płacimy za to wysokie koszty w postaci zdegradowanych środowisk łąkowych czy wyschniętych dolin rzecznych. Szkodzą również obwałowania zbudowane blisko koryt rzecznych, które powodują olbrzymie zmniejszenie retencji. Suszę pogłębia też likwidacja śródpolnych oczek wodnych, czy udrażnianie i pogłębianie rowów. Człowiekowi wydaje się, że korzysta, bo zagospodarowuje kolejny fragment środowiska, ale w efekcie powoduje kaskadę niekorzystnych zmian, które w dłuższej perspektywie stają się – także dla niego – szkodliwe. Przykładów takich kaskadowych zmian możemy znaleźć więcej i nie dotyczą one wyłącznie gatunków zagrożonych. Wskaźnik liczebności pospolitych ptaków krajobrazu rolniczego spada w alarmującym tempie! Weźmy na przykład skowronki – oceniamy, że jest ich w Polsce ok. 20 milionów (to najliczniejszy gatunek naszej awifauny). Nawet zgrubne szacunki pokazują, że w skali całego kraju, skowronki zjadają ponad 20 tys. ton owadów rocznie, w tym te powodujące szkody w uprawach. Jeśli skowronków będzie mniej, trzeba będzie zwiększyć intensywność zabiegów chemicznej ochrony roślin, co przełoży się na jakość żywności. Wymieranie ptaków jest wskaźnikiem zmian, które dotyczą nas wszystkich.

**Co się stanie, gdy zabraknie zagrożonych ptaków? Do jakiej sytuacji to może doprowadzić?**

Trudno przewidzieć cały wachlarz możliwych wydarzeń, ale sięgając do historii możemy zauważyć, na jakiej zasadzie działają podobne kaskady. Ptaki są niezwykle istotnym składnikiem ekosystemów, przepływa przez nie duża ilość energii i materii. Jeśli zabraknie jednego gatunku, pozornie nic się nie stanie, ale kiedy to będzie masowe zjawisko, jak



w Polsce, gdzie 20% gatunków ptaków jest zagrożonych, to wcześniej czy później nastąpi zmiana funkcjonowania ekosystemów. Odczujemy to na własnej skórze w postaci mniej zdrowej żywności, suszy, czy większej ilości szkodliwych owadów. Tylko zrównoważone ekosystemy, składające się z wielu gatunków o wyrównanej strukturze liczebności, mogą skutecznie pełnić swoje funkcje.

To jest tłumaczenie utylitarne, które świetnie trafia do szerokiej publiczności, ale są też kwestie etyczne. Skoro ufundowaliśmy zwierzętom taki los, ponosimy też pewną odpowiedzialność. Przyroda jest naszym dziedzictwem na równi z zabytkami. Powinniśmy ją chronić i mądrze korzystać z jej zasobów, co wymaga innego sposobu myślenia. Tymczasem od dziecka jesteśmy uczeni w szkole, że przyroda jest dla nas i możemy ją wykorzystywać. Kiedy ludzkość była na etapie zaspokajania podstawowych potrzeb, było to – być może – zrozumiałe. Teraz społeczeństwa się bogacą, wielu ludzi potrzebuje przyrody jako miejsca odpoczynku, wytchnienia, inspiracji. Przyroda jest wartością samą w sobie, a nie czymś, co nabiera wartości przez użytkowanie. Zmiana filozofii, nowy nurt kształcenia całego społeczeństwa to olbrzymie wyzwanie nie tylko dla przyrodników, ale również dla humanistów.

### **Przyjrzyjmy się sytuacji ptaków żyjących blisko ludzi. Zaskakuje obecność gawrona w gronie gatunków narażonych. Co się dzieje?**

Wydaje się, że jest ich pełno, wystarczy spojrzeć za okno, ale te ptaki, które widzimy, przylatują do Polski z północnego-wschodu, żeby przezimować. Natomiast zagrożone są gawrony lęgowe. Spadek jest znaczny – rzędu niemal 60 procent w ciągu ostatnich 15 lat. Przyczyny nie są do końca znane, wydaje się, że dwie sprawy mogą wpływać na spadek ich liczebności. Jedną to zmiany klimatyczne. Ten gatunek żeruje na pastwiskach i polach, głównie na zbożach jarych, których teraz jest mniej, bo klimat pozwala na uprawę zbóż ozimych. Drugą przyczyną jest taka, że gawrona raczej nikt nie lubi, bo zakłada kolonie na cmentarzach i w parkach, gdzie hałasuje i brudzi. Od wielu lat tępi się te ptaki i niszczy ich kolonie lęgowe, co w efekcie spowodowało spadek liczebności. Tymczasem gawron też ma prawo żyć, a jeśli pojawiają się konflikty, to od tego jest nauka, żeby zaproponować, jak je rozwiązać. Niestety, osoby odpowiedzialne za podejmowanie decyzji odnośnie gospodarowania zasobami naturalnymi rzadko korzystają z jej potencjału.

### **A jaki problem jest ze słowikiem?**

W Polsce obserwujemy ciekawe zjawisko stopniowego wypierania jednego gatunku bliźniaczego przez drugi. Słowik rdzawy występujący na południowym zachodzie kraju wypiera słowika szarego żyjącego na północy i wschodzie. Oba słowiki są do siebie podobne, mają bardzo zbliżone nisze ekologiczne i silnie ze sobą konkurują. Ocieplający się klimat sprzyja słowikowi rdzawemu, który uzyskuje przewagę nad szarym i wypiera go ze strefy sympatrycznej czyli takiej, w której występują wspólnie.

### **Na populację ptaków wpływają również polowania. Myśliwi bardzo szkodzą?**

Tak. Na Liście znalazły się dwa gatunki kaczek, które były niegdyś pospolite – głowienka i czernica. Grozi im wymarcie, a mimo to nadal się do nich strzela. W Polsce okresy ochronne kaczek są tak ustawione, że czas polowań zaczyna się, kiedy kaczki jeszcze wodzą młode. Najpilniejszą sprawą jest

## **Wymieranie ptaków jest wskaźnikiem zmian, które dotyczą nas wszystkich**

ucywiliżowanie tych regulacji i zmiana terminów polowań. Gatunki zagrożone, z definicji nie powinny znajdować się na liście ptaków łownych. Ale nawet, gdy te ptaki znajdują się już pod ochroną, to też nie załatwia do końca sprawy, bo myśliwi, wbrew temu, co deklarują, często nie potrafią ich rozpoznawać i myślą gatunki łowne z chronionymi. Zresztą, przy słabym oświetleniu (a polowania zazwyczaj odbywają się o świcie lub zmierzchu) oznaczenie gatunków kaczek w locie jest w zasadzie niemożliwe. Dlatego ten proceder powinien być zakazany.

Często można spotkać się z argumentem, że polowania na ptaki służą regulacji liczebności ich populacji. W kontekście danych odnośnie zmian liczebności i statusu zagrożenia wielu gatunków łownych, taki argument jest nie do utrzymania. Jest po prostu sprzeczny z wiedzą naukową i zdrowym rozsądkiem. Powoływanie się na tradycję (co często czynią myśliwi) też nie jest wystarczającym uzasadnieniem, skoro ta tradycja ma prowadzić do ginienia rodzimej fauny. Warto też dodać, że problem pozyskania łowieckiego jest dużo szerszy i wykracza daleko poza granice naszego kraju. Wskazuje to na pilną potrzebę skoordynowanych działań w dużo większej skali. Niestety, problemem jest potężne lobby myśliwskie.

### **Jak pan sądzi, czy Lista pomoże chronić ptaki?**

Mam taką nadzieję i w tym duchu pracowaliśmy nad książką. Każdy ma do niej wolny dostęp, wydrukowane egzemplarze zostaną rozesłane do instytucji związanych z ochroną przyrody. W jednej książce zebraliśmy zarówno informacje odnośnie sytuacji ptaków, jak i podaliśmy rekomendacje, co można zrobić, aby ją poprawić. Czy tak się stanie? Mogę mieć tylko taką nadzieję, licząc na to, że dla decydentów ważne są takie wartości jak piękno naszej rodzimej przyrody. Zresztą nie tylko o piękno tu chodzi, ale też o jakość środowiska, w którym wszyscy żyjemy.

### **Jaka była pana rola w powstaniu tej publikacji?**

Koncepcja powstawała wspólnie. Wiodącą rolę pełnił Tomek Wilk z OTOP, pierwszy autor, który bardzo sprawnie kierował projektem. Zajmowałem się głównie analizą danych przestrzennych, analizą rozmieszczenia, obliczaniem wielkości zasięgów. W tym celu napisałem odpowiednie oprogramowanie – półtora tysiąca linii kodu. Poszczególne części książki pisaliśmy wspólnie – każdy z nas dokładał swoją cegiełkę. W przypadku realizacji takich projektów bardzo ważne jest, aby zespół był zgrany, o uzupełniających się kompetencjach.

### **Publikacja opiera się na olbrzymiej liczbie obserwacji.**

Duża liczba danych była jednym z głównych logistycznych problemów, z którymi musieliśmy się zmierzyć. Wykorzystaliśmy dane z Państwowego Monitoringu Środowiska, ale też niemal 1,5 miliona obserwacji zebranych przez amatorów – obserwatorów ptaków. Dzięki ich pracy możemy budować naukowe podwaliny ochrony przyrody w Polsce.



# KOLORY ARKTYKI

Jeśli ktoś, myśląc o Arktyce, ma przed oczami bezkresną przestrzeń pokrytą śniegiem i skutą lodem, niech porzuci te wyobrażenia. Ten pejzaż powoli przemija. Dla badaczki tundry, dr Agaty Buchwał, Arktyka ma kolor zielony. Wszystko za sprawą krzewinek arktycznych – karłowatych drzew, które tworzą w tym regionie miniaturowe lasy.

**Zdjęcie stojów  
Betula nana z Alaski**  
ZDJEŃCIE DZIĘKI UPRIEJMOŚCI  
AGATY BUCHWAŁ

**D**r Agata Buchwał jest adiunktem na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM i prowadzi badania na obszarach polarnych. Pod koniec grudnia ubiegłego roku w amerykańskim czasopiśmie *Proceedings of the National Academy of Sciences* (PNAS) ukazała się publikacja, która podsumowuje pięcioletni okres badań międzynarodowego zespołu badaczy, któremu przewodziła naukowczyni z Poznania. Przedmiotem jej naukowych zainteresowań były właśnie arktyczne krzewinki i ich reakcja na zmieniający się klimat.

## Takie małe a takie ważne

Latem na obszarach polarnych poza coraz mniej białymi lodowcami dominuje kolor brązowy, kolor ziemi, który coraz częściej i wyraźniej zaczyna przechodzić w zieleń. To zasługa roślinności, która coraz bujniej porasta ten region, tworząc tundrę. Dr Buchwał z krzewinkami po raz pierwszy zetknęła się przypadkiem w trakcie swoich studiów doktorskich. Jako doktorantka prof. Andrzeja Kostrzewskiego, pisząca pracę niezwiązaną z Arktyką, zdecydowała się na wyjazd w charakterze pomocy terenowej do stacji UAM na Spitsbergenie. Jak wspomina, to była dobra decyzja! Zachwylił ją nie tylko surowy, nietknięty ręką człowieka krajobraz, ale również potencjał badawczy, jaki w sobie niósł. To tam właśnie po raz pierwszy zainteresowała się karłowatymi krzewinkami i postanowiła je zbadać. Jednocześnie zaczęła też pilnie studiować literaturę tematu. Na każdym etapie tych naukowych odkryć dużym

wsparciem był dla niej prof. Grzegorz Rachlewicz, który jest nie tylko współautorem wspomnianej publikacji w PNAS, ale także uczestnikiem wielu wspólnych wypraw polarnych na Spitsbergen, Grenlandię czy Syberię.

Krzewinki, miniaturowe rośliny, fizjologicznie bardzo przypominają drzewa. Są długowieczne, niektóre okazy z Grenlandii, Alaski czy Spitsbergenu mają ponad 100 lat. W przekroju poprzecznym za pomocą pierścieni odnotowują kolejne roczne przyrosty. Okazuje się, że właśnie te małe pierścienie stały się cennym źródłem informacji na temat zmian klimatycznych zachodzących w rejonie Arktyki w ciągu ostatnich 50-70 a nawet 120 lat.

- Mimo braku gęstej sieci stacji meteorologicznych, Arktyka pokryta jest seriami pomiarowymi zawartymi... w krzewinkach, które rzetelnie, z roku na rok „odnotowują” w słojach przyrostowych warunki klimatyczne, w jakich przyrastały. To niesamowite, zwłaszcza że teraz możemy to wszystko odczytać i poznać dynamikę tych zmian, używając dendrochronologii, tj. nauki badającej słoje roczne drzew i krzewinek – mówi dr Buchwał.

## Jedna krzywa

Przywiezione z rejonów polarnych okazy krzewinek poddawane są w poznańskim laboratorium dendrochronologicznym serii pomiarów. Laboratorium powstało kilka lat temu z inicjatywy dr Buchwał. Jak dumnie podkreśla naukowczyni, pierwsze urządzenia pomiarowe zostały zakupione jeszcze w trakcie

jej doktoratu za pieniądze z grantu, który otrzymała. Przekrój poprzeczny pnia arktycznej krzewinki wynosi mniej niż 1 cm. Na szkiełku mikroskopowym słoje są ledwo widoczne. Dlatego po odpowiednim barwieniu preparatów wykonywane są specjalne zdjęcia mikroskopowe, które po powiększeniu dają wgląd w sekwencję międzyroczną. Fotografia z tym przekrojem zachwyca feerią kolorów i kształtów; gdyby nie była obiektem badań, z powodzeniem mogłaby stanowić ozdobę niejednego wnętrza. Ozdobą jednak nie jest, a jako materiał badawczy wymaga specjalnych zabiegów. Za pomocą oprogramowania komputerowego liczone są miniaturowe słoje roczne, mierzona jest ich szerokość w różnych kierunkach przyrostowych. To właśnie szerokość tych słoi daje informacje o warunkach, w których przyrastało karłowate drzewko. Okazuje się bowiem, że w najbardziej zimnych i niesprzyjających latach krzewinki nie tworzą pierścieni albo ich przyrost jest bardzo niekoncentryczny tzw. wyklinowujący.

- Nasza praca przy datowaniu krzewinki przypomina układanie puzzli. Obraz składamy z pomiarów sekwencyjnych, a następnie odnotowujemy lata niekorzystne, które wpływały na zaburzenia zapisu przyrostowego. Finalnie po wielu pomiarach pracujemy z jedną krzywą, która na osi y ma szerokość, od najmniejszego do największego rocznego przyrostu, a na osi x - układ lat kalendarzowych od momentu narodzin rośliny do jej pobrania. Sekwencje tych punktów pomiarowych dają chronologię przyrostową, a więc zmienność międzyroczną w szerokościach średnich słoików przyrostowych danego gatunku krzewinki - tłumaczy dr Buchwał.

Taka procedura powtarzana jest w obrębie danej populacji tak, aby możliwe było użycie narzędzi statystycznych. W praktyce oznacza to, że pobieranych jest do 30 okazów, które później poddawane są analizie sekwencyjnego próbkowania. Badania są bardzo czasochłonne. Jednak krzywa, którą udaje się naukowcom uzyskać, jest kompletnym obrazem warunków klimatycznych, które panowały w okresie letnim w danym miejscu Arktyki.

## Publikacja

Wróćmy teraz do publikacji, która ukazała się w grudniu ubiegłego roku w PNAS. Składają się na nią badania, które dr Agata Buchwał prowadziła w ramach stypendium Fulbrighta na University of Alaska Anchorage. W ciągu pięciu lat udało jej się stworzyć międzynarodowy zespół badawczy, który zebrał i opracował 23 chronologie słoików rocznych krzewinek. Zbiór ten obejmuje karłowate brzozy i wierzby z Alaski, Arktyki Kanadyjskiej, Grenlandii, Spitsbergenu i Syberii. Dr Buchwał chętnie dzieli się swoimi wrażeniami z tej współpracy. - Warto poświęcić swój czas, nawiązać współpracę i wziąć na swoje barki to ważne zadanie, jakim jest kierowanie zespołem badawczym - mówi naukowczyni. - Dla mnie to była niezwykła lekcja, choć przecież byłam wcześniej współautorem publikacji, które ukazały się w czasopiśmie z rodziny Nature. Tutaj jednak musiałam podjąć trud, jakim było skoordynowanie wielu działań, związanych najpierw z planowaniem badań, a potem ich naukowym opracowaniem. Ciężka praca prędzej czy później przynosi efekty. Chciałabym tym samym zachęcić naukowców z naszej Alma Mater do próbowania swoich sił w tym lub podobnych czasopiśmie i powiedzieć im - *think BIG*, sięgaj daleko! Szczególnie teraz, kiedy jesteśmy na solidnej trampolinie uczelni badawczej.

Jak mówi dr Buchwał, wyniki badań jej zespołu były zaskoczeniem dla wszystkich. Naukowcy pierwotnie zamierzali zbadać przyrost krzewinek, opisać jak zachowują się one w warunkach coraz cieplejszego klimatu Arktyki. Ostatecznie do interpretacji badań włączony został jeszcze jeden czynnik,

a mianowicie krzywa zlodzenia Oceanu Arktycznego. - Na podstawie dziennych pomiarów satelitarnych wiadomo, że od końca lat 70. ubiegłego wieku straciliśmy około 2/3 powierzchni pokrywy zlodzenia w Arktyce. W tych miejscach nie dominuje biel - jakbyśmy się tego spodziewali - ale widoczna jest toń Oceanu Arktycznego. Ten fakt ma bardzo duże znaczenie środowiskowe. Nie ma bieli, która odbija światło, zamiast tego woda oceaniczna pochłania ciepło emitowane przez Słońce i robi się coraz cieplejsza. To sprawia, że w bardzo różnym stopniu następuje redystrybucja wilgoci i opadów w Arktyce, a tym samym zmieniają się warunki życia roślin.

Dr Buchwał udało się wykazać, że istnieje związek pomiędzy kurczeniem się pokrywy lodowej, a zmianami klimatycznymi (zachodzącymi lokalnie na terenach nierzadko oddalonych od paku lodowego) i warunkami wzrostu krzewinek tundrowych.

Wyniki, przygotowane na podstawie 23 chronologii z obszaru całej Arktyki, dają wyraźnie dwudzielny obraz. Dominują chronologie krzewinkowe, które pokazują, że kurcząca się pokrywa lodowa jest eksponowana na coraz wyższe warunki termiczne, w związku z czym rośliny korzystają z cieplejszych warunków i zwiększają swój wzrost. Pierścienie w tych krzewinkach są szersze i lepiej widoczne. Ale jest też inna grupa roślin, stanowiąca około 40% badanych okazów, która wraz z malejącą pokrywą lodową eksponowana jest na coraz cieplejsze, ale przez to niestety na coraz bardziej suche warunki klimatyczne. Krzewinki te przyrastają coraz mniej, a pierścienie roczne w nich są coraz węższe. Jest to związane z niedoborem wilgoci i stresem, jaki u roślin wywołuje susza. Już nie niskie temperatury, ale dostępność wody zaczyna limitować ich wzrost na wybranych obszarach Arktyki.

## Not so fast, my friend

Tak ponoć miał powiedzieć z satysfakcją pewien amerykański profesor, patrząc na wyniki badań przygotowane przez zespół dr Buchwał. Wydawałoby się, że coraz cieplejsze obszary arktyczne będą w następstwie topnienia lodu porastane bujną roślinnością. Okazuje się jednak - i badania dr Buchwał to potwierdzają - że ekspansja roślin nie zachodzi aż tak szybko, jak dramatycznie zmienia się klimat Arktyki. Rośliny, jak każdy żywy organizm, potrzebują czasu, aby swoje warunki siedliskowe odpowiednio zagospodarować. Co to oznacza? A mianowicie to, że krajobraz Arktyki będzie z każdym rokiem coraz bardziej przypominał brązowo-zielony dywan. Miejscami będzie on zielony za sprawą roślinności. To obszar o dobrym potencjale dla mitygacji gazów cieplarnianych. Bujnie rozrastająca się roślinność będzie akumulować w sobie dwutlenek węgla, aby przeprowadzić proces fotosyntezy i wyprodukować biomasę. Natomiast brązowe połacie to obszar, w którym krzewinki gorzej przyrastają. W tych miejscach rośliny nie będą w stanie np. zaciemniać wieloletniej zmarzliny, na której rosną, przez co nie będą też odpowiednio regulować jej przypowierzchniowej termiki. Innymi słowy, gorzej rozwijająca się roślinność spowoduje, że promienie słoneczne będą coraz mocniej wytapiać powierzchnię zmarzliny. W ten sposób, niestety, zintensyfikowane zostanie wydzielanie z Arktyki gazów cieplarnianych, w tym pary wodnej i metanu. - Krzewinki z jednej strony są buforem emisji gazów cieplarnianych z wieloletniej zmarzliny, z drugiej - niestety, te gorzej przyrastające stają się medium uwalniania tych gazów. Te zmiany będą oczywiście rodziły kolejne konsekwencje dla ekosystemów, jak chociażby brak pożywienia dla wielu gatunków zwierząt czy rosnące ryzyko pożaru - mówi dr Buchwał.

Magda Ziółek



**DR KRZYSZTOF MACZKA**  
Wydział Socjologii

## Suma wszystkich strachów

W styczniu 2021 r. ukazał się raport pod tytułem „Scary Stories or the sum of all fears in political discourse in Poland and Hungary”. W tekście znajdują Państwo streszczenie najważniejszych założeń i wyników badania. Gorąco zachęcamy też do przeczytania całości!

Jeśli zastanowimy się jak wygląda nasze życie publiczne, to trudno oprzeć się wrażeniu, że gdzie się nie obejrzeć, tam wszędzie nas straszą. Oczywiście, strach to niekoniecznie przejaw tchórzostwa, czy braku inteligencji. Są bowiem sprawy prawdziwie przerażające, a odczuwanie strachu przed nimi jest biologiczną koniecznością zapewniającą przetrwanie. Wyczerpanie zapasów kawy o poranku. Niezapowiedziana wizyta urzędu skarbowego. Nadejście poniedziałku po niedzieli. Tych strachów kwestionować nie zamierzamy. Politycy i media jednak bez przerwy starają się zwrócić naszą uwagę na inne straszne zjawiska. A skoro tak, to naiwnością byłoby sądzić, że strachy te są apolityczne. Każdy strach ma partyjną legitymację. Straszą więc zarówno konserwatyści, jak i liberałowie czy - jak kto woli - prawica i lewica.

Opieranie rządzenia na emocjach, a zwłaszcza na strachu przed czymś nierealnym, jest dość łatwe, ponieważ nie wymaga rzeczywistych działań, a jedynie zgrabnego opowiadania strasznych historii. Ze strachem można jednak przesadzić, doprowadzając straszonych do stanu paniki i poczucia realnego zagrożenia. Chociaż wykorzystywanie strachu jest bardzo niebezpieczne, to zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, stanowi on dominujące narzędzie polityczne po wszystkich stronach politycznego sporu.

Ponieważ straszą i jedni i drudzy, to zamykamy się w swoich bańkach, które prowadzą do radykalizacji i polaryzacji. Strach jest przez to trudny do opanowania. Próbując wyjść naprzeciw tej społecznej potrzebie, przeprowadziliśmy badania, które są próbą krytycznego spojrzenia na zarządzanie przez strach.

Dlaczego Polska? Dlaczego Węgry? To kraje, w których partie rządzące realizują podobne strategie polityczne (praworządność, transfery socjalne, negatywne relacje z UE itp.).

To kraje, w których partie rządzące z powodzeniem utrzymują się u władzy i są jak na razie niezagrożone.

To także kraje, w których opozycja określana jest jako słaba, podzielona, przed którą stawia się wymagania, którym często nie może sprostać.

Na podstawie analizy prasy, wywiadów grupowych oraz ankiety internetowej opracowaliśmy rankingi strachów w obu krajach, zarówno dla zwolenników rządu, jak i opozycji. Wśród 16 strachów znalazły się m.in.

- Wyjście z Unii Europejskiej
- Autorytaryzm państwa
- Totalna opozycja
- Działania rządu
- Zagrożenie ze strony Rosji
- Homofobia
- Cywilizacja śmierci
- Nacjonalizm
- Katastrofa w służbie zdrowia
- Zmiany klimatu

Po pierwsze, analiza pokazała, że na czołowych 5-6 pozycjach jest niezwykle ciasno. Posługując się kolorską metaforą, wystarczyłoby niewielki skandal, żeby ze zwartego pelotonu urwał się któryś ze strachów i przywdział (na chwilę) żółtą koszulkę lidera.

Po drugie, widać, że zwolennicy rządu boją się głównie strachów tożsamościowo-ideologicznych: liberalizmu, neomarksizmu, utraty tożsamości. Najmniej boją się zaś kwestii będących ich przeciwieństwami, czyli nacjonalizmu czy wyjścia z Unii Europejskiej. Dość podobnie jest w przypadku zwolenników opozycji. Strach przed autorytaryzmem pociąga za sobą brak strachu przed liberalizmem.

Po trzecie, zastanawiające są strachy „przeciętne”, znajdujące się w środku rankingów. Z pewnością nie są one dla zwolenników poszczególnych partii strachami spędzającymi sen z powiek. Nie są też kwestiami kluczowymi dla ich grupowej identyfikacji, jak można sądzić o większości pozycji u dołu każdego rankingu. Czym zatem są? Naszym zdaniem są to sprawy, o których specjalnie się nie myśli, trochę uwierają, ale nie są dla badanych kluczowe. Terroryzm czy wprowadzenie euro to dla zwolenników rządu obecnie coś abstrakcyjnego. Podobnie wyjście z Unii Europejskiej dla zwolenników opozycji. Mówi się o nim głośno, ale w głębi duszy wszyscy wiedzą, że nie jest to wcale takie proste, co pokazał przypadek Wielkiej Brytanii.

Kończąc, warto podkreślić, że strach jest starym jak świat sposobem zarządzania społeczeństwem. Egipcjowie kapłani straszili lud zaćmieniem słońca, komuniści wyzyskiem ze strony zgniłego kapitalizmu, Kościół piekłem, naziści Żydami. Nie jest istotne, czy zagrożenie jest wymyślone, czy realne. Ważne, żeby straszyc, bo ktoś, kto się boi, jest bardziej podatny na wpływ i łatwiej nim sterować, mając obietnicą bezpieczeństwa. Zachęcając Państwa do lektury całego raportu, namawiamy też do racjonalnej analizy strachów, aby odróżnić strach dobry, który ostrzega przed realnym niebezpieczeństwem, od tego, który jest tylko urojonym lękiem. Pamiętajmy też, że „gdy rozum śpi, budzą się demony”... Niezależnie od preferencji politycznych.

Raport został opracowany przez Fundację Projekt: Polska, European Liberal Forum oraz we współpracy z Fundacją Republikon.

Link do raportu:

<https://www.liberalforum.eu/publications/scary-stories/>



STULECIE KOŁA NAUKOWEGO  
PRZYRODNIKÓW UAM

## KOŁO ZE STULECNIĄ TRADYCJĄ

Koło Naukowe Przyrodników obchodzi swoje 100-lecie. To jedna z najstarszych studenckich organizacji naukowych w Polsce. Jego głównym obszarem działalności jest popularyzacja nauki. Niedawno praca studentów została doceniona nominacją do nagrody „Popularyzator Nauki”, którą przyznaje redakcja „Nauka w Polsce”.

**H**istoria Koła Naukowego Przyrodników rozpoczęła się 2 lutego 1921 r. Pierwszą siedzibę miało w obecnym Collegium Maius. Przez kolejne 100 lat udało się zachować podstawową strukturę organizacyjną grupy jako całości. - KNP powstało po to, by pogłębiać wiedzę przyrodniczą i zacieśniać więzy koleżeńskie. Jednym z naszych filarów jest praca naukowa. Obecnie, dzięki wsparciu naukowców i władz Wydziału Biologii, możemy prowadzić profesjonalne badania laboratoryjne i terenowe - mówi prezeska Koła Naukowego Przyrodników Michalina Krakowiak. - Gdy prześledzimy nasze sto lat, to trudno jest objąć pamięcią wszystkie sekcje, które łączyły się, rozdzielały, a nawet zmieniały swoje nazwy.

Obecnie koło zrzesza 150 członków zebranych w 19 sekcjach, zajmujących się takimi dziedzinami, jak ornitologia, geobotanika, kultury *in vitro*, wirusologia i wiele innymi.

### Pomimo pandemii praca nie została przerwana. Członkowie swoje działania przenieśli do Internetu

Głównym założeniem organizacji jest rozwój naukowy studentów. Drugim, równie ważnym, jest popularyzacja nauki, którą studenci prowadzą od ponad 20 lat.

- Jeśli na naszym wydziale jest organizowane jakiegokolwiek wydarzenie edukacyjne, to biorą w nim udział studenci z wielu sekcji. Dzielą się swoją wiedzą z młodzieżą. Nasi studenci pokazują i objaśniają młodym ludziom całe bogactwo nauki o życiu - mówi opiekun KNP, prof. Jan Holeksa.

Choć zmieniają się czasy, to o kole działającym na Wydziale Biologii można powiedzieć, że idzie ono z ich duchem. Pomimo pandemii praca nie została przerwana. Członkowie swoje działania przenieśli do Internetu, gdzie w ramach projektu #PrzyrodnikOnline publikują różne ciekawostki i wykłady, skierowane do każdego, zainteresowanego naukami przyrodniczymi. - Ten projekt zastąpił nam Seminaria Przyrodników, które były cyklem spotkań ze studentami - wyjaśnia Michalina Krakowiak.

Członkowie nie zapominają również o wyjazdach szkoleniowych i terenowych, które stwarzają idealne możliwości do rozwoju naukowego. Tradycja zagranicznych wypraw naukowych sięga lat 70., kiedy rozpoczęto regularne wyjazdy. Ich nazwy, „Orient 73”, „Indie 83”, „Afryka 84/85”, pokazują zainteresowania i umiejętności organizacyjne członków KNP.

Pomimo pandemii Koło Naukowe Przyrodników postanowiło zorganizować obchody 100-lecia swojego istnienia. Choć część wydarzeń musi poczekać na zakończenie lockdownu, to 2 lutego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, inauguracyjne rok obchodów 100-lecia online. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele władz rektorskich, wydziału, a także wszyscy przyjaciele KNP. Głównym wydarzeniem obchodów 100-lecia będzie międzynarodowa, internetowa konferencja naukowa, połączona z wirtualnym zjazdem członków KNP. Pandemia nie pokrzyżuje nam planów świętowania. - mówi Michalina Krakowiak.

Praca popularyzatorska Koła Naukowego Przyrodników niedawno została doceniona. Studenci otrzymali nominację w kategorii „Zespół” w konkursie „Popularyzator Nauki”. Chociaż nie udało się otrzymać upragnionej statuetki, to członkowie KNP nie poddają się i nadal chcą szerzyć sprawdzoną i rzetelną wiedzę. Umożliwiają to inicjatywy, które z roku na rok otrzymują dofinansowanie, a także granty akademickie dziekana Wydziału Biologii. - Wyniki badań upowszechniamy na konferencjach krajowych i międzynarodowych i w postaci artykułów naukowych. Jednym z osiągnięć, którymi się szczycimy, był złoty medal dla Sekcji Biologii Syntetycznej w międzynarodowym konkursie iGEM 2016. Warto zdawać sobie sprawę, że działalność w kole stanowi często pierwszy krok w karierze naukowej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wielu wybitnych naukowców WB rozpoczynało przygodę w świecie nauki właśnie w KNP - podsumowuje Michalina Krakowiak.

Jagoda Haloszka



FOT. ARCHIWUM UAM

Akademia w Auli Uniwersyteckiej w dniu 11 lutego 1956 r. z okazji przemianowania Uniwersytetu Poznańskiego na Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza, z udziałem Wiceministra Eugenii Krassowskiej. (Siedzą od lewej: Wincenty Kraśko sekretarz KW PZPR, Prorektor Szczepan Szczeniowski, Wiceminister Eugenia Krassowska, Rektor Jerzy Suszko, Przewodniczący WRN Józef Pieprzyk, Rektor PWSM Waclaw Lewandowski, Prorektor Zdzisław Kaczmarczyk i Rektor WSE Seweryn Kruszczyński)

## PATRONEM ZOSTAŁ MICKIEWICZ. A MÓGŁ BYĆ STALIN!

Józef Stalin, Marcin Kasprzak, a może Julian Marchlewski? W 1955 roku trwała burzliwa dyskusja, kto powinien zostać patronem naszego uniwersytetu. Ostatecznie 11 lutego 1956 r. Senat UAM zatwierdził Adama Mickiewicza.

W marcu 1953 r. najważniejszym tematem była śmierć Stalina. Nie zabrakło uroczystej akademii żałobnej, na zebraniach studenckich omawiano odezwy KC KPZR i KC PZPR. Liczono, że „cały świat pokoju i postępu da wyraz swojej miłości i podziwu dla genialnego wodza Związku Radzieckiego, tego, który w rewolucyjnej praktyce rozwinął niezwykłą teorię marksizmu-leninizmu”. Dwa dni po jego śmierci imię Stalina otrzymał Pałac

Kultury i Nauki w Warszawie, a Katowice z dnia na dzień przemianowano na Stalinogród.

Jednym z „wyrazów miłości i podziwu” mogło być nadanie imienia Józefa Stalina Uniwersytetowi Poznańskiemu. Taki pomysł pojawił się w 1955 roku. Wówczas na uczelni rozgorzała dyskusja, kto powinien zostać jej patronem. I radziecki wódz wydawał się faworytem tego wyścigu. W końcu patronem Uniwersytetu Wrocławskiego został Bolesław Bierut, więc

z VI posiedzenia Senatu U.P. w dniu  
18 lutego br. godz. 11 -ta w gabinecie  
Rektorskim.

Nadanie nazwy Uniwersytetowi Poznańskiemu.

w dyskusji w której udział wzięli: ob. Rektor, Dziekani Kwiatek, Ziomek,  
prorektor Jaśkiewicz, sekretarz Kubiak, dr Pospieszalski, prof. Cyprian  
wykoniono następujące trzy projekty:

- a/ nadać Uniwersytetowi Poznańskiemu nazwę im. Juliana Marchlewskiego
- b/ " " " " " Stanisława Staszica
- c/ " " " " " Śniadeckich

Dyskutanci proponują a/ powołać specjalną Komisję, składającą się z przed-  
stawicieli: ZNP, POP, ZSP oraz Prof. Ziomek, prof. Markiewicz, prof. Piwarski,  
prof. Ajdukiewicz.

b/ rozesłać ankietę do wszystkich pracowników nauki,  
c/ omówić na Radach Wydziałowych, przeprowadzić cykl pogadarek i zasię-  
gnąć opinii społeczeństwa poznańskiego poprzez prasę.

Po dłuższej dyskusji nad powyższymi propozycjami Senat uchwalił:

Senat U.P. uchwalił jednogłośnie powołać Komisję  
w skład której wejdą: prof. Ajdukiewicz, Ziomek,  
Piwarski, Markiewicz  
zadaniem będzie zast

co miaoby stanąć na przeszkodzie, by Stalin patronował  
poznańskiej uczelni?

**Stalin był już w Poznaniu**

Stalin zyskałby w ten sposób kolejne upamiętnienie w mie-  
ście. Zakłady Cegielskiego nosiły wtedy imię Zakładów im.  
Józefa Stalina (ZISPO), spacerowało się nie po parku Sołac-  
kim, a po parku Stalina, a koło auli uniwersytetu znajdował  
się plac Stalina (dziś pl. Mickiewicza). Ale – choć propozycja  
nadania uczelni imienia Stalina przewijała się w relacjach –  
oficjalnie nikt takiej kandydatury nie zgłosił. Z relacji ustnej  
prof. Czesława Łuczaka z 1998 roku, który w 1955 roku był  
prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego wynika  
jednak, że taka groźba wówczas istniała. - Owszem, wtedy  
chodziły takie słuchy. Może straszono samych siebie? – za-  
stanawiał się prof. Waldemar Łazuga w rozmowie z Piotrem  
Bojarskim w „Gazecie Wyborczej”.

**Oficjalnie były trzy propozycje**

Jak wynika z protokołu posiedzenia senatu naszej uczelni,  
w lutym 1955 roku oficjalnie rozważano trzy propozycje -  
nadania uniwersytetowi imienia Juliana Marchlewskiego,  
Stanisława Staszica lub braci Śniadeckich. „Nadgorliwi za-  
częli już nawet używać imienia Marchlewskiego w nazwie  
uniwersytetu” – czytamy w książce „Dzieje Uniwersytetu  
w Poznaniu w latach 1945-2019” pod redakcją Stanisława  
Jankowiaka i Tomasza Schramma. Senat powołał wtedy  
komisję, która miała za zadanie dokonać oceny preferencji  
środowiska studenckiego i naukowego. Ta miała rozesłać  
do wszystkich pracowników naukowych ankiety dotyczące  
propozycji, omawiać je na radach wydziałowych, prowadzić  
na ten temat pogadanki i zasięgnąć przez prasę opinii spo-  
łeczeństwa. - Kandydatury się różne pojawiały. Niektóre  
budzące grozę. Taką kandydaturą budzącą grozę był Julian  
Marchlewski, który w swoim czasie, w roku 1920 razem  
z Feliksem Dzierżyńskim, szczykali się do objęcia władzy  
w Polsce – przyznawał prof. Lech Trzeciakowski w filmie  
z cyklu „Wybitne postacie uniwersytetu”.

A przywołany wcześniej prof. Łazuga do „najbardziej  
krępujących kandydatur” obok Marchlewskiego dołączał  
Marcina Kasprzaka. Jakie inne propozycje się jeszcze wtedy  
przewijały? Jedna zakładała, by powrócić do idei Władysława  
Seydy i nazwy Wszechnica Piastowska. - Ten pomysł obalił  
prof. Józef Kostrzewski, argumentując, że Piast był analfabetą,  
a analfabeta nie może być patronem uniwersytetu – mówił

„Gazecie Wyborczej” prof. Waldemar Łazuga. W zamian prof.  
Kostrzewski zaproponował inną kandydaturę – prof. Helio-  
dora Świącickiego. Ale i ona przepadła. Z kolei matematycy  
i biologzy proponowali braci Śniadeckich ze Żnina. - Wtedy  
nagle wypłynęła kandydatura zaproponowana przez prof.  
Janusza Pajewskiego – Adama Mickiewicza. Zapanowała  
ulga – opowiadał prof. Lech Trzeciakowski w odcinku „Wy-  
bitnych postaci uniwersytetu”, poświęconej właśnie prof.  
Pajewskiemu, ówczesnemu dziekanowi Wydziału Filozo-  
ficzno-Historycznego.

**Poloniści nie byli zachwyceni**

Dlaczego Mickiewicz? „Swoją wniosek rada Wydziału Filozo-  
ficzno-Historycznego uzasadniła tym, że poza swoimi stro-  
nami rodzinnymi wielki poeta miał właśnie w Wielkopolską  
najbliższe stosunki. W Wielkopolsce też najwcześniej ze  
wszystkich ziem polskich zaczął się krzewić kult Mickiewi-  
cza. Dowodem tego jest jego pomnik w Poznaniu, pierwszy  
na ziemiach polskich, wzniesiony wkrótce po śmierci poety”  
– czytamy w protokole z posiedzenia rady Wydziału Histo-  
ryczno-Filozoficznego z dnia 10 listopada 1955 r. Dodatkowym  
argumentem była obchodzona właśnie 100. rocznica śmierci  
wieszczki i obchodzony z tego tytułu „Rok Mickiewiczowski”.  
Ale - jak przypominał prof. Łazuga - początkowo pomysł nie  
przypadł do gustu... polonistom. „Uważali, że to propozycja  
banalna, populistyczna. Jednak z czasem się do tego pomysłu  
przekonali. Decydujące okazało się spostrzeżenie, że nasz re-  
gion jest jedyną krainą współczesnej Polski, którą Mickiewicz  
znał i w której dłuższy czas przebywał. Reminiscencje tego  
mamy w „Panu Tadeuszu” – tłumaczył „Gazecie Wyborczej”.

Ostatecznie Rada Ministrów zdecydowała o nadaniu Uni-  
wersytetowi Poznańskiemu z dniem 24 grudnia 1955 r. nazwy  
„Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”. Uchwałę  
przyjęto 31 grudnia 1955 r. A oficjalna uroczystość związana  
z nadaniem patrona odbyła się 11 lutego 1956 roku. Gdyby  
jednak wybór padł na Stalina, na uniwersytecie długo by  
nie przetrwał. W październiku 1956 roku Miejska Rada Na-  
rodowa zaczęła usuwać Stalina z miejskich obiektów. Wrócił  
park Sołacki i Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski.  
A sekretarz Prezydium MRN Czesław Adamski przekonywał,  
że: „plac Stalina nie jest nazwą urzędową, a tylko przyjętą  
wśród społeczeństwa naszego miasta”. 8 stycznia 1957 r. na  
wniosek Senatu nasz uniwersytet otrzymał oficjalne miano  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



FOT. 2X ADRIAN WYKROTA

